Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 8 „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 649-04

Nr. 14. **Warszawa, Sroda 18 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Ostateczny projekt ustawy o szkołach akademickich.

W dniu jutrzejszym (czwartek) ma się podobno zebrać po raz pierwszy sejmowa komisja oświatowa, aby przystąpić do debat nad wniesionym przed miesiącem przez rząd projektem ustawy o szkołach akademickich. W ten sposób zbliżamy się w tej sprawie ku ostatecznemu rozstrzygnięciu.

Nad projektem ustawy o szkołach akademickich toczy się w prasie już od kilku tygodni ożywiona polemika — a raczej można powiedzieć: przeciwko temu projektowi. Należy bowiem zaznaczyć, że za projektem pojawiło się w prasie zaledwie kilka artykułów i to anonimowych. Natomiast przeciw projektowi zabrało głos kilkudziesięciu uczonych, w rzędzie których znaleźli się ludzie o najwybitniejszych nazwiskach w naszej nauce. Także szereg towarzystw i instytucyj naukowych, z Akademją Umiej. na czele, wypowiedział się w sposób stanowczy a jednomyślny przeciwko projektowi. A co najważniejsze wszystkie senaty wszystkich szkół akademickich oraz konferencja rektorów wskazały szczegółowo i na podstawie obszernych motywów w sposób zupełnie zgodny na niebezpieczne następstwa projektu.

Mimo to projekt został do sejmu wniesiony. Wniesiono go w końcu grudnia w tekście „poprawionym" w stosunku do tekstu pierwotnego, co należy podkreślić. — Kilka jego szczegółów uległo istotnie zmianie — ale błędnem byłoby twierdzenie, gdyby ktoś próbował z niem wystąpić, że projekt doznał jakiejkolwiek zasadniczej zmiany co do przewodnich tendencyj. Tendencję nieprzychylną samorządowi akademickiemu utrzymano; głównych braków projektu — przed któremi ostrzegali i ostrzegają wszyscy znający zbliska potrzeby nauki i szkół akademickich — nie usunięto. Jest to nadal budynek postawiony na fałszywych fundamentach, w którym tylko kilka kamieni wymieniono. I w ostatecznym projekcie pokutuje ten sam duch: nieufny do świata profesorskiego i nieufny w stosunku do młodzieży.

Kilka zmian wprowadzonych w projekcie ostatecznym są istotną jego poprawą; ale nie brak także zmian bardziej pozornych, jak istotnych. Zaczynam od tych nieistotnych, jak np. obecne sformułowanie przepisu o zwijaniu wydziałów, oddziałów, studjów, katedr, zakładów „w ramach każdorazowego budżetu".

Nazywam tę zmianę „pozorną", bo dodatek ujęty powyżej w cudzysłów, nie ma istotnego znaczenia. Przecież i bez tego rozumiało się samo przez się, że minister nie może zmieniać istniejącego, a przez ciała parlamentarne uchwalonego budżetu; a „zwijanie" z jego strony mogło i wedle pierwotnego projektu polegać tylko na tem, że pewnych katedr czy całych wydziałów, nie wstawi do budżetu jako, jego zdaniem, zbędnych.

Inną pozorną zmianą jest zastąpienie ewentualnych „rozporządzeń" ministra (ale nie wszędzie, lecz tylko w niektórych artykułach) odwołaniem się do przyszłych statutów. Zmiana ta jest dlatego nieistotna, bo art. 57 nowego projektu zapowiada, że „sprawy, których unormowanie ustawa niniejsza przekazuje statutom szkół, będą do czasu ich zatwierdzenia w myśl ustawy niniejszej, normowane przez ministra W. R. i O. P." Ponieważ dotychczasowe doświadczenie uczy, iż w kilku wypadkach ministerstwo przedłożonych mu statutów nie zatwierdzało, pozostawiając wszelkie wniesione pisma przynaglające bez odpowiedzi, przeto widzimy, jak niebezpieczną jest zapowiedź art. 57! Wystarczy, aby minister wydał „tymczasowe" dla szkół wyższych rozporządzenia, a potem odraczał zatwierdzenie przedłożonych statutów w nieskończoność, a całe ustępstwo ostatniego projektu staje się iluzorycznem.

Także przewidziane przez obecny tekst powoływanie konferencji rektorów przy zastrzeżeniu, że może ono następować raz na trzy lata oraz uznanie jej uchwał za „opinję", jest tylko ustępstwem nieistotnem. Gdyby naprawdę zwoływano zjazd rektorów dla wydania opinji raz na trzy lata, to opinje te bywałyby musztardą po obiedzie. Byłoby bardzo do życzenia, aby minister miał obowiązek w niektórych przynajmniej sprawach, wymagających jednolitego unormowania dla wszystkich szkół, porozumiewać się ze zjazdem rektorów. Praktyka dotychczasowa uczy, że osiągnięcie takiego porozumienia między rektorami a ministrem nie należało nigdy do niemożliwości.

Charakteryzując zmiany, dokonane w ostatecznym projekcie, można natomiast scharakteryzować jako poprawę istotną: skreślenie przepisu o zwalnianiu rektorów; poprawienie procedury w sprawie obsadzania katedr; wreszcie zaniechanie tej możliwości, aby minister oktrojował zmiany w „statutach" szkolnych z własnej inicjatywy. Zmiany te posiadają niewątpliwie pewną doniosłość — nie mam zamiaru temu przeczyć — ale bynajmniej nie wystarczają, aby można mówić, iż duch ustawy tak wrogi samorządowi i tak nieufny wobec profesorów i słuchaczy został zmieniony. Projekt obecny tak samo, jak poprzedni nie sprzyja samorządowi gospodarczemu i administracyjnemu szkół akademickich; tak samo wykazuje tendencję do samowolnego regulowania kwestji katedr i zakładów; tak samo osłabia stanowisko senatu; tak samo chce uczynić zależnym wybór rektora od ministra; tak samo utrudnia władzom akad. wpływ na młodzież i jej stowarzyszenia.

Wszystkie główne rysy ostatecznego projektu są mu przeto wspólne z projektem poprzednim. W skutku tego powiedziałem powyżej, że duch nowego projektu nie różni się od ducha dawniejszego. Aby tego ducha unieszkodliwić (skoro o wypędzeniu go zupełnem nie może być mowy), należałoby przeprowadzić w projekcie cały szereg dalszych zmian. O ile wiem, przedstawiciele szkół akademickich zgłosili u właściwych czynników ściśle sprecyzowane poprawki do tych i innych artykułów, mogące przynajmniej w pewnej mierze złagodzić najszkodliwsze postanowienia.

Dopiero tego rodzaju zmiany sparaliżowałyby przynajmniej w pewnej części tego ducha nieufności do nauki, do profesorów, do młodzieży akademickiej, którego projekt jest niestety wyrazem. Komisje oświatowe sejmowa i senacka, dalej poszczególne kluby poselskie, a także posłowie i senatorowie z osobna wzięci, mają w tej chwili pole otwarte, aby projekt w jego najważniejszych błędach naprawić. Cała przyszłość szkół akademickich w Polsce, a wraz z nią przyszłość polskiej nauki zawisła w dużej mierze od stanowiska, jakie sejm i senat Rzeczypospolitej w tej sprawie zajmie. Jeżeliby sejm i senat przeszedł — w co jednak trudno uwierzyć — do porządku dziennego nad zgodną opinją wszystkich szkół wyższych, nad głosami ostrzegawczemi, a pełnemi umiaru i powagi Akademji Umiejętności i innych instytucyj naukowych, nad licznemi głosami tylu wybitnych i zasłużonych polskich uczonych, którzy w tej sprawie jednomyślny sąd swój wypowiedzieli — to sprawdziłaby się wówczas drgająca bólem i obawą przepowiednia śp. Balzera, którą ten wielki mąż niemal w przeddzień swej śmierci zakończył swoją działalność.

Stan. Estreicher.

Chrzest córki króla Borysa.

Donoszą z Sofji: Dokonanie chrztu nowonarodzonej córeczki króla i królowej bułgarskiej według obrządku prawosławnego, wywołało w całej Bułgarji wielkie zdumienie. Szerokie masy przyjęły wprawdzie tę wiadomość z zadowoleniem, koła polityczne jednak przewidują przykry zatarg z Watykanem z tego powodu, ponieważ bułgarska para królewska zobowiązała się była przed ślubem swoim w r. 1930 wobec Ojca św., że dzieci ich będą wychowywane w religji rzymsko-katolickiej. Od wyraźnego zobowiązania tego uzależnił Ojciec św. udzielenie katolickiej księżniczce, córce królestwa włoskiego zezwolenia na ślub z prawosławnym królem bułgarskim.

Że obawy te były słuszne, dowiódł tego dzisiejszy krok nuncjusza paieskiego w Sofji, Roncalliego, u premjera bułgarskiego Muszanowa. Z polecenia Watykanu zaprotestował nuncjusz formalnie przeciwko ochrzczeniu nowonarodzonej księżniczki Marji Luizy według obrządku prawosławnego. W proteście tym podkreślił dalej nuncjusz, że Watykan nie może przyjąć do wiadomości aktu chrztu, dokonanego wbrew woli Ojca św. i w sprzeczności z wyraźnem zobowiązaniem się króla Borysa. W odpowiedzi na protest odpowiedział premjer Muszanow, że chrztu dokonano na podstawie wyraźnej uchwały rady ministrów i że wobec tego, on jako prezes rady, bierze na siebie całą odpowiedzialność, zwłaszcza, że ludność w tym wypadku stoi i stanie po stronie króla i rządu. Słychać, że nuncjusz papieski nie zadowolił się tą odpowiedzią i prosił o posłuchanie u króla, któremu chce osobiście wręczyć sprzeciw Ojca świętego. Nie jest też wyłączone, że wobec dokonanego już aktu chrztu przez metropolitę prawosławnego i niemożności odwołania tego aktu, nuncjusz na znak protestu opuści Sofję. O ileby było zrozumiałe, gdyby król Borys był się uchylił od zobowiązania wobec Ojca świętego w wypadku urodzin następcy tronu, bo mógłby się powołać na brzmienie konstytucji bułgarskiej, o tyle złamanie słowa przez chrzest córki budzi przykre komentarze. W kołach dyplomatycznych wyrażają też obawy, że konflikt między bułgarską parą królewską a Ojcem świętym rzucić może pewien cień na stosunek osobisty między włoską parą królewską a Ojcem świętym.

Kto będzie biskupem wojsk polskich?

Jak już swego czasu donosiliśmy, dotychczasowy długoletni biskup wojsk polskich ks. Gall podał się do dymisji. Sprawa jego następcy ma być zdecydowana wkrótce. Wśród kandydatów na to stanowisko wymieniają ks. prałata Trzeciaka, ks. prałata Około-Kułaka i ks. Dr Żyłę.

Zmiana regulaminu senatu.

Na posiedzeniu połączonych komisyj regulaminowej i prawniczej senatu sen. Bogucki referował wniosek w sprawie zmiany regulaminu obrad senatu w związku z zamierzonem powołaniem w najbliższej przyszłości komitetu techniki ustawodawczej. Komisje wniosek sen. Boguckiego przyjęły jednomyślnie.

Sąd marszałkowski.

Jak wiadomo senator BBWR. p. Józef Targowski zwrócił się niedawno do marszałka senatu z prośbą o powołanie z urzędu sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów postawionych mu w szeregu artykułów „Polonji" katowickiej. Ponieważ sen. Targowski zrzekł się wyznaczenia ze swej strony arbitra, marszałek senatu powołał obu arbitrów w osobach senatora Makarewicza i senatora Bobrowskiego, którzy zkolei wybrali na superarbitra wicemarszałka senatu Dr Boguckiego.

250.000 zł. dla bezrobotnych.

Bank Polski celem przyjścia z pomocą bezrobotnym, przeznaczył na fundusz pomocy dla bezrobotnych sumę 250.000 zł.

Obniżenie taryfy kolejowej na drzewo.

W najbliższym czasie wprowadzone będą dalsze zniżki taryfy na przewóz materjałów drzewnych zarówno w komunikacji wewnętrznej jak i na eksport. W komunikacji wewnętrznej obniżona zostanie taryfa na przewóz drzewa opałowego i drzewa surowego do tartaków o 30% przy przewozach na odległość 200 km., na odległości dalsze od 200 do 300 km. zniżka maleje i zanika przy 300 km. Takie ujęcie sprawy miało na celu poparcie przemysłu tartacznego, położonego w pobliżu źródła surowców oraz potanienie przewozu drzewa opałowego na odległości właściwe dla tego rodzaju opału. Chodzi też o to, aby przynajmniej w części ze zniżki skorzystali właściciele lasów. Ten sam cel przyświecał przy obniżeniu taryfy na drzewo wywożone zagranicę, nieobrobione, które zrównane zostało w taryfie z drzewem obrobionem. Zniżka wynosi od 15 proc. przy eksporcie przez granice lądowe do 20 przy eksporcie przez porty. Obniżona też została taryfa na wywóz przez polskie porty morskie papierówki i kopalniaka, przeszło o 10 proc. oraz podkładów, drzewa miękkiego o 24 proc.

Ułaskawienie skazanych za szpiegostwo.

Donoszą nam, że p. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski w stosunku do 2 skazanych przez sąd doraźny w Gdyni na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie. Chodzi tu o niejakiego Pawła Priebe i Edgara Kocha.

Obóz rewolucyjny chce konsolidacji.

Paryż 17 stycznia.

(Tel. wł.) Wczoraj wieczór odbyła się pierwsza konferencja **delegatów partji socjalistycznej, komunistycznej i nowej partji, jedności robotniczej, która poświęcona była konsolidacji ruchu robotniczego.** Konferencja ta doszła do skutku w następstwie długiej wymiany pisemnej między zainteresowanemi stronnictwami. Na wniosek delegata komunistycznego postanowiono w najbliższym czasie zwołać do Paryża wielkie zebranie publiczne, na którem członkowie tych trzech partyj będą mogli przedłożyć swoje tezy i projekty w sprawie konsolidacji ruchu robotniczego.

Sanacja finansów francuskich.

Paryż 17 stycznia.

(Tel. wł.) Zatwierdzony na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów nowy projekt uzdrowienia finansów państwa ministra skarbu Cherona wniesiony został dziś do parlamentu. Równocześnie wniesiony został do parlamentu projekt uchwalenia 1/12 budżetu na miesiąc luty.

Nowy gabinet grecki.

Ateny 17 stycznia.

(Tel. wł.) Wielokrotny premjer grecki utworzył wczoraj nowy rząd, w którym ministerstwo spraw zagranicznych objął również wielokrotny minister spraw zagranicznych Michalakopulos, a finanse Kafandaris. Nowy rząd zaprzysiężony został przez prezydenta republiki.

Stan oblężenia w Argentynie.

Paryż 17 stycznia.

(Tel. wł.) Z Buenos Aires donoszą, że rząd argentyński przedłużył stan oblężenia aż do odwołania.

Filipijczycy żądają niepodległości.

Waszyngton 17 stycznia.

(Tel. wł.) Parlament wysp Filipińskich zawiadomił posła filipińskiego w Waszyngtonie, że naród nie godzi się na przyznanie Filipinom niezależności dopiero za lat 10. Naród i reprezentacja narodowa wysp żądają natychmiastowego przyznania suwerenności.

Kryzys hitleryzmu.

III.

Partykularyzmy terytorjalne.

Obok partykularyzmów ideowych, które czynią w Niemczech z polityki walkę światopoglądów, drugą wielką przeszkodą dla opanowania władzy przez Hitleryzm, są partykularyzmy terytorjalne. Historja ostatnich kilkudziesięciu lat przyzwyczaiła nas tak bardzo do uważania Rzeszy niemieckiej za jednolitą całość, że przestaliśmy sobie zdawać sprawę z tego, w jakiej mierze ta polityczna jedność została Niemcom narzucona sztucznie przez potęgę umysłu wielkiego męża stanu i w jakim stopniu stało się to kosztem uszanowania aspiracji poszczególnych niemieckich szczepów do odrębnego i od wspólnej władzy centralnej niezależnego bytu. Przypomnijmy sobie, że pierwszym wielkim krokiem na drodze ku jedności Niemiec była wojna, w której Prusy walczyły przeciwko Austrji i wszystkim pozostałym państwom niemieckim.

Rezultatem jej było wyparcie Austrji z Niemiec, utworzenie związku północno-niemieckiego pod przewodnictwem i hegemonją Prus i zawarcie przymierzy zaczepno-odpornych między Prusami a państwami południowo-niemieckiemi, które w rokowaniach o pokój z Prusami wykazały tak mało solidarności, że chciały powiększać swoje terytorja kosztem niedawnych towarzyszy broni. Tak np. Badenja czyniła w Berlinie wszelkie możliwe starania, ażeby ograbić Bawarję z niektórych prowincyj. Ile sztuki dyplomatycznej i dalekowzrocznego rozumu stanu zużyć musiał Bismarck, ażeby do zaprawy tych przymierzy doprowadzić, świadczą o tem rokowania o pokój między Prusami a Bawarją.

Prusy zażądały zrazu ustępstw terytorjalnych i wysokiego odszkodowania wojennego, a kiedy poseł bawarski v. Pfordten po długim uporze wreszcie na te warunki się godził, Bismarck oświadczył krótko:

Bawarja mogłaby mieć pokój bez ustępstw terytorjalnych i odszkodowań.

Za jaką cenę?

Za cenę przymierza zaczepno-odpornego przeciwko Francji.

Usłyszawszy te słowa Bawarczyk padł Bismarckowi w ramiona i rozpłakał się.

Sztuka dyplomatyczna Bismarcka oraz błędy polityki francuskiej źle ukrywającej swoje dążenia rekompensat terytorjalnych nad Renem wzamian za wzmożenie potęgi Prus, połączyły armje wszystkich państw niemieckich braterstwem broni na polach Gravelotte i Sedanu.

Ale także i wtedy proces zjednoczenia w jeden polityczny organizm nie dokonał się bez przeszkód i tarć.

Król pruski nie przybrał tytułu cesarza Niemiec, jak tego pragnął, lecz zmuszony był zadowolnić się tytułem cesarza niemieckiego, a pod względem prawno-państwowym nie otrzymał żadnych praw zwierzchniczych na terytorjum Rzeszy, lecz stał się tylko przewodniczącym niemieckiej federacji. Na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie z okazji wstąpienia na tron Mikołaja II pewien książę bawarski oświadczył wyraźnie: „My nie jesteśmy narodami, lecz tylko sprzymierzeńcami cesarza niemieckiego".

Czynnikami jednoczącemi były w Rzeszy: przewaga militarna Prus i parlament wybrany na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego.

Poważną tamą dla dążeń unifikacyjnych był natomiast ustrój monarchiczny poszczególnych państw niemieckich, które w swoich dynastjach i monarchach miały widomych wyobrazicieli ciągłości swoich tradycyj i historycznej samodzielnej egzystencji.

Tama ta została zerwana zarówno pod wpływem faktu klęski w wojnie wszechświatowej, jak pod naciskiem woli zwycięzców, którzy w zamiarze pacyfikacji Niemiec, postanowili wojowniczych monarchów zastąpić pokojowo usposobioną demokracją. Jak to często w polityce bywa, osiągnięty rezultat nie odpowiada zamierzeniom: polityka demokratycznych Niemiec, wstrząsanych spazmami hitleryzmu nie stała się wprawdzie bardziej pokojową, ale za to Niemcy zostały ściślej zjednoczone, co nie może być uznane za jednoznaczne ze zwiększeniem gwarancji bezpieczeństwa dla ich sąsiadów.

Pomimo, że demokratyzacja Niemiec popchnęła je mocno na drogę unifikacji, pomimo że partykularyzmy terytorjalne przestały być zasilane rywalizacją dynastji Hohenzollernów, Wettinów i Wittelsbachów, to jednak są one jeszcze nazbyt żywe w uczuciach ludności, ażeby całe Niemcy z dnia na dzień miały się znaleźć pod rządami jednej politycznej partji, co w skutkach byłoby jednoznaczne z zupełną ich unifikacją.

Francuski publicysta Ludovic Naudeau niedawno w „Illustration" opisując swoje wrażenia z podróży po Niemczech nie może się dość nadziwić uprzedzeniom i nienawiściom, dzielącym poszczególne kraje niemieckie, a w szczególności tym, które odczuwają Bawarczycy w stosunku do Prusaków. Ze zdziwieniem Francuza rzadko wyglądającego poza swoje paryskie podwórko, konstatuje on, że Berlin nie jest wcale stolicą Niemiec, tak jak Paryż jest stolicą Francji, albo Londyn stolicą Anglji, ale że Niemcy posiadają kilka stolic o odrębnym charakterze, będących centrami bardzo niepodobnych do siebie kulturalnych środowisk, a zarazem i ogniskami silnych bardzo politycznych partykularyzmów. Swoją siłę wykazały one niedawno, powodując upadek kanclerza v. Papena. Główną przyczyną bowiem ostatniej zmiany gabinetowej w Niemczech był nieszczęśliwy pomysł v. Papena, dotyczący zmiany konstytucji Rzeszy. Były kanclerz chciał przywrócić unję personalną pomiędzy Prusami i Rzeszą w osobie prezydenta, która istniała dawniej w jednej osobie cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Pomysł ten napotkał na zdecydowany opór w poszczególnych państwach Rzeszy, co stanie się zrozumiałem, jeżeli zważymy, że obecnie prezydent Rzeszy posiada dużo dalej idące uprawnienia, niż dawniej cesarz niemiecki. Te uprawnienia idą tak daleko, że w pewnych okolicznościach umożliwiają mu zaprowadzenia w legalnej formie prawdziwej dyktatury. Jeżeli partykularyzmy tym razem zwyciężyły, to zawdzięczały to niewątpliwie okoliczności, że miały do czynienia z rządem prezydjalnym, poniekąd ekspozyturą Herrenklubu, który nie opierał się na sile żadnego kierunku polityczno-społecznego, lecz którego polityczną podstawą i racją bytu była właśnie równowaga wzajemnie zwalczających się partyjno-politycznych elementów, — i który całkiem niepotrzebnie przez błędną ocenę swojej sytuacji, wstąpił na teren konstytucyjnych reform i kontrowersyj.

Spór zostałby prawdopodobnie rozstrzygnięty nieco inaczej, gdyby zamiast v. Papena, na czele rządu stał Hitler, wyniesiony tam żywiołową siłą nacjonalistyczno - socjalistycznego prądu.

Zagadnienie rządów w Niemczech jest węzłem bardzo zawile splątanym, ale właśnie stwierdzenie jego zawiłości pozwala przewidywać, że nie zostanie on rozwiązany w tak prosty sposób, jak się to stało we Włoszech.

Raczej nasuwają się tutaj wzory polskie, niż włoskie i wszystko przemawia za tem, że ten mąż stanu, któremu udałoby się rozwiązać ten gordyjski węzeł, musiałby być raczej samotnikiem, stojącym ponad partjami w typie naszego Marszałka, którego pewien niemiecki korespondent nazwał „der einsame Spieler am Schnelbrett", niż demagogicznym hypnotyzerem tłumów w rodzaju Hitlera lub Mussoliniego.

Al. Chrząszczewski.

List z Krynicy.

Krynica w styczniu.

Tegoroczny sezon zimowy. Historja budowy gmachu pocztowego.

Tegoroczny sezon zimowy rozpoczął się pod niepomyślnemi wróżbami bezśnieżnego nieba. Do 8-go stycznia czerniła się krynicka ziemia, a właściciele pensjonatów z rozpaczą patrzyli na górę Krzyżową, skąd zazwyczaj wyłaniają się śnieżne chmury. Niestety, wydawało się, że nietylko kryzys, ale i natura sprzysięgła się, by zgnębić krynicki przemysł. Śnieg spadł, obfity sypki śnieg, ale przyjazd kryzysowy, słaby, zwłaszcza sfer sportowych, przedewszystkiem zaś kursów narciarskich, które tradycyjnie, od kilku lat stale przechodziły przeszkolenie narciarskie w Krynicy. W tym sezonie nie przyjechały dwa kursa: Podchorążówki sanitarnej z Warszawy i C. I. W. F. (Centralny Instytut Wychowania Fizycznego). Podchorążówkę odkomenderowano na kurs narciarski do Wilna, a Ciw. do Worochty. Niewiadomo, co skłoniło czynniki decydujące do wysłania właśnie w tak ciężkim roku, jak obecny, dwa duże kursa narciarskie gdzieindziej, a nie do Krynicy. Kursa narciarskie podchorążaków i oficerów nietylko ożywiają Krynicę wrzawą, radością młodych, wesołych chłopców, ale właśnie ta młodość, radość i wrzawa jest magnesem dla innych tak zwanych „zwykłych gości", którzy za kursami narciarskiemi dążą. Toteż narazie sezon zimowy bardzo słaby, być może, że z końcem stycznia zjedzie trochę więcej osób, bo w Krynicy jest znacznie taniej, jak w Zakopanem, a przedewszystkiem spokojniej i istotnie tylko w Krynicy można wypocząć.

Jeszcze pięć tygodni i sezon zimowy skończy się, a Krynica musi już dzisiaj myśleć o sezonie głównym, letnim. Pierwszą myślą sezonu letniego jest zagadnienie, co będzie z budową poczty? Historja budowy nowego gmachu pocztowego w Krynicy ma już swoje dzieje: starożytne, średniowieczne i nowożytne.

Starożytność rozpoczęli w roku 1910 Austrjacy, gdy uznali, że gmach pocztowy w Krynicy jest nieodzowną koniecznością. Poczta miała stanąć na gruzach „Zamku", któremu już wówczas zaśpiewały rozmaite komisje przybyłe z Wiednia: „Requiescat in pace". Zamek zburzono dopiero przed dwoma miesiącami (w listopadzie ubiegłego roku). Starożytna historja budowy poczty w Krynicy skończyła się wybuchem wojny światowej. Po wojnie rozpoczęły się wieki średnie, narad najrozmaitszych komisji ministerjalnych, Komitetu przebudowy Krynicy z rektorem Nadolskim na czele. Wszystkie komisje utrzymywały to samo, co komisja wiedeńska z okresu starożytnego, że budowa poczty w Krynicy jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Wybierano rozmaite parcele pod budowę. Już zdawała się sprawa gmachu pocztowego definitywnie ustaloną. — Polecono sporządzenie planów, ówczesny prezes poczty w Krakowie p. Jarszyński otrzymał polecenia w tym kierunku, gdy przybyły na kurację ówczesny premjer prof. Bartel nie zaakceptował wyznaczonej parceli i skończył się drugi okres dziejów budowy poczty w Krynicy, średniowieczny.

Trzeci, nowożytny okres rozpoczął się w ubiegłym roku w miesiącu lipcu (o czem pisałem w „Czasie"), okres ten można nazwać okresem P. K. O., gdyż zapadła decyzja, że P. K. O. sfinansuje budowę gmachu pocztowego i gmach wydzierżawiać będzie Ministerstwu poczt. Ogólna radość opanowała nietylko tubylców, ale i ludność „napływową", to jest tak zwanych gości, radość zrozumiała dla tych, którzy mieli sposobność załatwiania cośkolwiek w sezonie letnim na poczcie krynickiej. Największa radość jednakże opanowała tych nieszczęśliwych, którzy za ciężkie przewinienia pracują na „galerze krynickiej" zwanej pocztą, jako urzędnicy. Zdawało się, że już prasa nie będzie tytułować korespondencji z Krynicy: „Sceny dantejskie na poczcie krynickiej". Nawet pesymiści uwierzyli, że w sezonie letnim roku 1933 nie będą czekali na połączenie telefoniczne z Warszawą od 6—12 godzin. Wszyscy widzieliśmy oczyma duszy wznoszące się mury nowego gmachu pocztowego. Wątpiącym i pytającym się o pieniądze, odpowiadano: „Perła wód polskich, nie może mieć takiego skandalu, który nazywamy pocztą, pieniądze muszą się znaleźć".

Jesień minęła o budowie poczty głucho. Może warto przypomnieć obecnie na przedwiośniu, że w tegorocznym sezonie letnim, będziemy znowu świadkami „scen dantejskich na poczcie krynickiej", gdyż nowego gmachu nie będzie. Ale gdyby bodaj zaczęto kopać fundamenta, byłoby lżej połamanym żebrom na poczcie krynickiej, czego każdy doznaje kto pragnie załatwić w pełnym sezonie pilny interes pocztowy w Perle wód polskich... w Krynicy.

Bol. Raczyński.

Działalność kredytowa i sytuacja dewizowa Banku Polskiego w 1932 roku.

Działalność kredytowa Banku Polskiego w ciągu roku miała tendencję spadkową, jakkolwiek naogół utrzymywała się ona w ciągu 1932 r. na poziomie wyższym niż w 1931 roku. W czerwcu i w lipcu kredyty Banku Polskiego uległy przejściowo pewnemu zwiększeniu. Na koniec r. 1932 stan udzielonych kredytów wynosił 699,7 miljn. zł., był więc niższy niż stan wykorzystanych kredytów na koniec roku poprzedniego. To zmniejszanie się działalności kredytowej Banku Polskiego było nietylko wyrazem polityki Banku, ile skutkiem kurczenia się obrotów gospodarczych i większego posługiwania się operacjami gotówkowemi. W październiku Bank Polski obniżył stopę dyskontową z 7½ do 6%, oraz stopę lombardową z 8½ do 7%, a następnie w listopadzie wznowił przyjmowanie do dyskonta weksli z terminem 3-miesięcznym, podczas gdy uprzednio dla większości weksli dyskontowanych ograniczał termin płatności do 75 dni. Dzięki ostrożnej polityce kredytowej Banku stosunek weksli zaprotestowanych do sumy weksli płatnych był lepszy niż w 1931 r., i przeciętny roczny stosunek ten wynosił w roku 1932 — 2.97% wobec 4.61% w 1931 r.

W pierwszych miesiącach roku ub. na rynku dewizowym panowało bardzo duże zapotrzebowanie w związku z odpływem lokat zagranicznych z Polski oraz silnem zapotrzebowaniem walut dla wewnętrznych tezauryzacyj. Nowem zjawiskiem była silna tezauryzacja monet złotych, których przywóz do Polski wzrósł bardzo, szczególnie w letnich miesiącach r. ub. Za cały rok przywieziono do Polski monet złotych na sumę 145.3 miljn. zł. W ostatnich 4 miesiącach nastąpiła znaczna poprawa na rynku dewizowym. Wycofywanie kredytów zagranicznych niemal zupełnie ustało, znikła również tezauryzacja, a nawet część uprzednio sprowadzonego złota została odprzedana Bankowi Polskiemu. W rezultacie tych zmian Bank Polski był zmuszony zmniejszyć swe zapasy złota i dewiz w ciągu pierwszych 8 miesięcy i następnie dopiero jesienią nieznaczny wzrost rezerw kruszcowo-dewizowych Banku Polskiego, które na koniec roku osiągnęły wysokość 550,6 miljn. zł. Procentowe pokrycie kruszcowo-walutowe sumy obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyniosło na koniec roku 45.2%. Pomimo, że prawie wszystkie kraje Europy z małemi wyjątkami wprowadziły u siebie ograniczenie dewizowe, Polska potrafiła utrzymać swą walutę, nie wprowadzając reglamentacji dewizowej i wywiązując się ze swych zobowiązań zagranicznych.

O budowę rzeźni centralnej w Warszawie.

W sprawie konieczności budowy w Warszawie rzeźni centralnej dyrektor Dr Z. Markowski, główny inspektor weterynarji w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych, w rozmowie z przedstawicielem Agencji „Iskra" wypowiedział następujące uwagi:

— Sprawa budowy rzeźni centralnej w Warszawie jest jednem z najbardziej pilnych zagadnień nietylko ze względów ekonomicznych, lecz przedewszystkiem sanitarnych. Gdy chodzi o względy ekonomiczne, rzeźnie centralne, a przy nich odpowiednio urządzone targowiska na zwierzęta rzeźne, ułatwiają rolnikowi zbliżenie się do konsumenta z pominięciem pośrednictwa. Więksi producenci bezpośrednio, a mali połączeni w związki i kooperatywy — mogąc dostarczać zwierzęta bezpośrednio na targowicę przy rzeźni centralnej i unikając kosztów pośrednictwa i straty czasu, przy współdziałaniu, coraz intensywniej pracującej giełdy mięsnej — mogą sprzedać swój towar kupcom wprost na rzeź, która odbywa się przy zastosowaniu wszystkich nowoczesnych metod mechanicznych, w tuż obok położonej rzeźni. Sama rzeźnia, odpowiednio urządzona, posiadająca nietylko urządzenia, pozwalające na zużytkowanie wszystkich odpadków, ale przedewszystkiem chłodnie, w których mięso z zabitych zwierząt może być przechowywane, a tem samem równomiernie pokrywać zapotrzebowanie miljonowego miasta, stwarza również warunki niezmiernie korzystne dla zbytu nadmiaru mięsa na rynkach zagranicznych. Obecnie bowiem coraz bardziej ustala się mniemanie, że raczej należy starać się o wywóz mięsa i produktów zwierzęcych, a nie zwierząt żywych, które powiększają koszty transportu, mogą być dalej nosicielami chorób zaraźliwych; możliwości te stwarzają cały szereg utrudnień, wynikających z konwencyj weterynaryjnych. Takie jest proste i jasne przedstawienie sprawy, gdy chodzi o względy ekonomiczne, przemawiające za budową rzeźni centralnej resp. za skupieniem handlu zwierzętami rzeźnemi w pewnych centralach. Niemniejsze są względy natury sanitarnej i to tak, gdy chodzi o rozwlekanie chorób zwierzęcych, jakoteż chorób udzielających się ludziom i to głównie przez spożycie mięsa. Z tego względu dokładne badanie zwierząt przed i po uboju przez lekarzy weterynaryjnych ma pierwszorzędne znaczenie. To też rzeźnia centralna, mająca zorganizowaną służbę lekarsko-weterynaryjną, z odpowiednio urządzonem laboratorjum bakterjologicznem, z wyszkolonym personalem pomocniczym, gdy chodzi o badanie mięsa na trychiny, słowem z nastawieniem na uniemożliwienie dostania się mięsa ze zwierząt chorych do konsumcji, jest koniecznością nie do zastąpienia. Tymczasem w Warszawie w omawianym zakresie sprawa przedstawia się jak następuje: Istnieje 13 zakładów w obrębie miasta i 7 zakładów poza miastem, w których odbywa się rzeź zwierząt na potrzeby mieszkańców miasta Warszawy i najbliższej okolicy. Zakłady te, a raczej miejsca uboju zwierząt, są albo zupełnie pod względem urządzenia przestarzałe, albo nieodpowiednio i niewystarczająco urządzone. Wprawdzie zarząd miasta, a w szczególności dyrekcja rzeźni robi wszelkie wysiłki, aby ten, tak ważny fragment organizacji miejskich zakładów użyteczności publicznej utrzymać w jakim takim porządku (doskonale urządzone laboratorjum bakterjologiczne), usiłowania te napotykają jednakże na trudności, których w obecnym stanie ominąć się nie da. Nie potrzeba być ekonomistą, lekarzem lub higjenistą, aby przyjrzawszy się rozrzuceniu tej tak ważnej działalności na dwadzieścia ośrodków na terytorjum rozległego miasta i najbliższej okolicy — przyjść do przekonania, że nietylko koszty administracji tych zakładów, ale przedewszystkiem względy natury sanitarnej, które mają bodaj że największe znaczenie, — mogą być przestrzegane tylko z najwyższym wysiłkiem. Należy pamiętać, że miasto się rozrasta, potrzeby jego rosną, a ze względów budżetowych miasto nietylko nie może nadążyć temu rozwojowi, lecz przeciwnie — wprowadza gdzie może oszczędności. I dlatego ministerstwo rolnictwa i reform rolnych sprawę budowy centralnej rzeźni w Warszawie uważa za rzecz niezmiernie pilną i z najwyższem zainteresowaniem śledzi tok poczynań w tej mierze zarządu miasta.

KRONIKA.

Warszawa 18 stycznia.

— Kalendarz na środę. Św. Piotra. Wschód słońca o 7.15, zachód o 15.55; wschód księżyca o 24.00, zachód o 9.44.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

— Bezrobocie. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 14 bm. wynosiła 243.290 osób co w porównaniu z tygodniem ubiegłym oznacza wzrost o 12.051 osób. Warszawa miała 22.774 bezrobotnych (wzrost o 1.921), Łódź 40.049 (3116), Śląsk 78.715 (2.206).

— Książeczki premjowe P. K. O. Dnia 16 bm. odbyło się w P. K. O. XXVII zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej. Premje w wysokości zł 1000 padły na następujące Nr Nr książeczek: 1.705, 2.906, 5.007, 7.432, 12.146, 15.332, 15.966, 17.280, 19.032, 19.745, 20.574, 20.644, 21.118, 21.130, 22.496, 25.764, 26.674, 26.754, 28.213, 28.608, 29.383, 30.956, 32.555, 33.318, 36.617, 38.731, 39.499, 39.979, 41.370, 43.992, 45.547, 46.551, 46.654, 47.111.

WIADOMOŚCI MIEJSKIE.

— Nagrody miasta Warszawy. Magistrat warszawski postanowił pomimo ciężkiej sytuacji finansowej utrzymać i w roku bieżącym doroczne nagrody: naukową, literacką, muzyczną i artystyczną. Nagrody te, które uprzednio wynosiły po 15.000 zł, już w roku ub. zostały zmniejszone do 10.000 zł każda.

— Muzeum Narodowe. W Muzeum Narodowem przy ul. 3 Maja ukończono 6 i 7 serję prac z funduszów przyznanych w swoim czasie przez ministerstwo spraw wojskowych. Prace prowadzone są w pawilonie, w którym umieszczone będzie Muzeum Wojska.

— Otwarcie kursu przeciwgruźliczego dla lekarzy. W poniedziałek odbyło się w auli kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Warszawskiego otwarcie VIII kursu przeciwgruźliczego dla lekarzy. Do słuchaczy kursu, przybyłych ze wszystkich stron kraju, przemawiali kolejno Dr Adamski, dyrektor departamentu zdrowia, dziekan prof. Grzywo-Dąbrowski oraz prof. Orłowski.

— Kurs pilotażu. Dnia 23 bm. rozpoczyna się w politechnice VI teoretyczny kurs pilotażu organizowany przez Aeroklub warszawski. Wykłady odbywać się będą 3 razy w tygodniu a to w poniedziałki, środy i piątki w godzinach wieczornych. Zapisy przyjmuje Aeroklub warszawski, Lwowska L. 5.

— Uwolnienie z więzienia adw. Bonieckiego. W swoim czasie donosiliśmy o aresztowaniu radcy prawnego Banku Zachodniego w Warszawie adw. Bonieckiego. Obecnie dowiadujemy się, że rodzina Bonieckiego pokryła bankowi całkowicie należności wynikające ze strat spowodowanych przez Bonieckiego, wobec czego ten ostatni został wypuszczony na wolną stopę. Dochodzenia karne przeciw Bonieckiemu prowadzone są jednak w dalszym ciągu.

— Skazanie tramwajarzy wywrotowców. Wczoraj popołudniu po kilkudniowej rozprawie sąd okręgowy warszawski wydał wyrok w sprawie tramwajarzy wywrotowców, o której donosiliśmy. Na 5 lat więzienia skazany został prowodyr wywrotowców b. tramwajarz Stefan Ostrowski, na 4 lata Aleksander Kłos, na 3 skazani zostali Wł. Skrzypek, Jan Malewski, Marjan Helciński, po 2 lata więzienia otrzymali St. Zawadzki i Jan Chudy. 4 oskarżonych uniewinniono.

— Nowa linja autobusowa. Uruchomiona została nowa linja autobusowa Warszawa—Izabelin. Autobusy nowej linji wyruszają z rogu ulic Młocińskiej i Powązkowskiej i dochodzą do budynku poczty w Izabelinie. Długość nowej linji wynosi 11 km i obsługuje ona Izabelin oraz miejscowość Laski.

— Telefony. Na dzień 1 stycznia br. Warszawa miała ogółem 45.035 abonentów telefonicznych dysponujących 56.100 aparatami. Na początku r. ub. ilość abonentów wynosiła 46.084 zaś ilość aparatów 57.361 czyli zniżka wynosi przeszło 2 proc.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— Nowy pełny oddział PKO funkcjonuje we Lwowie od 16 bm. we własnym gmachu przy ul. 3 Maja 9.

— Dzień „Trzech L" we Lwowie minął spokojnie. Komuniści usiłowali urządzić wiec, jednak oddziały policji rozpędziły awanturników aresztując kilkanaście osób. W kilku mieszkaniach i lokalach przeprowadzono rewizje, gdzie policja aresztowała szereg osób. Skonfiskowano bibułę i zapas ulotek.

— Wielka kradzież. Do domu Szymona Würtenbauma w Baranowie włamali się dwaj bandyci, którzy po sterroryzowaniu domowników skradli 58 dol., 420 zł, 280 kor. austr. srebrnych, znaczną ilość monet srebrnych austrjackich, pruskich i rosyjskich, dwie srebrne papierośnice, dwa złote zegarki, pierścienie, kolczyki, poczem zbiegli.

Z TARNOWA.

— Pan Prezydent Mościcki ojcem chrzestnym. W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się w kościele parafjalnym w Ryglicach o g. 9 rano chrzest 7 syna włościanina Adama Złotnika z Kowalowej. Chrztu dokonał ks. prof. Śledź, a że Pan Prezydent Ignacy Mościcki zdecydował się łaskawie być ojcem chrzestnym tegoż syna, trzymał go w imieniu Pana Prezydenta do chrztu p. starosta Dr Döllinger z panią Wiktorją Wiatrową, kier. szk. w Kowalowej. — Uszczęśliwionemu ojcu wręczył p. starosta książeczkę P. K. O. na 50 zł. wraz z wizerunkiem P. Prezydenta jako dar dla chrześniaka. Po uroczystości kościelnej bawił p. starosta Dr Döllinger w domostwie Złotnika, przyjmowany gościnnie. W całej okolicy przyjęto ten serdeczny kontakt Pana Prezydenta z chłopem polskim z wielką radością.

— Z niwy politycznej B. B. W. R. W niedzielę odbył się w Brzozowej pow. Tarnów wiec, na którym zjawiło się około 400 włościan. Przewodniczył Jan Cieśla, sekretarzował Jan Kolecki. Pierwszy przemawiał poseł Jarosz, omawiając sprawy gospodarcze, poczem o sprawach politycznych mówił poseł Starzyk. W dyskusji zabierali głos ks. kanonik Ignacy Chanus, włościanie Skutoń i Wójcik. Uchwalono rezolucje prorządowe. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— Opłatek legjonowo-strzelecki w Mościcach. W sobotę odbył się tradycyjny opłatek legjonowo-strzelecki, na którym zjawiła się tłumnie brać Legjonowa i Strzelecka, oraz zaproszeni goście, między którymi zauważyliśmy pp. b. ministra Kwiatkowskiego, starostę Dr. Döllingera, prezesa Rady Powiatowej B. B. W. R. p. A. Marszałkowicza, ppłk. Kwapniewskiego, dyr. Wowkonowicza i innych. — Gości powitał prezes Zw. Leg. p. inż. Nowotny, poczem przemawiali p. min. Kwiatkowski i starosta Dr Döllinger.

— Opłatek p. Witosa. W Wierzchosławicach urządził p. poseł Witos opłatek, na którym wraz z posłem Pirogiem oczekiwali zaproszonych gości, którzy przybyli bardzo nielicznie.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— *(C)* Uchwały śląskiej rady wojewódzkiej. Śląska rada wojewódzka na posiedzeniu w dniu dzisiejszym uchwaliła projekt ustawy o Spółkach szałaśniczych, oraz zatwierdziła listę członków rady muzealnej i uchwałę wydziału dróg powiatowych w Cieszynie w sprawie zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w wysokości 25 tys. zł. na pokrycie kosztów budowy drogi powiatowej Skoczów-Brzezina.

— *(C)* Rokowania między zw. pracodawców a organizacjami pracowników umysłowych. Dziś odbyły się w Katowicach rokowania między związkiem pracodawców a organizacjami pracowników umysłowych w sprawie wniosku przemysłowców o wstrzymanie szczeblowania, t. j. automatycznych podwyżek pensyj pracowników co roku. Rokowania nie dały wyniku pozytywnego. Organizacje pracowników odrzuciły żądania pracodawców.

— *(C)* Uroczystość rzemiosła śląskiego w Katowicach. Wczoraj w sali recepcyjnej województwa odbyła się piękna uroczystość udekorowania — odznaczonych przez ministerstwo handlu i przemysłu — rzemieślników-rękodzielników z województwa śląskiego za 25-lecie ich pracy. Wicewojewoda Dr Saloni w dłuższem przemówieniu podnosząc zasługi 80 jubilatów, udekorował ich żetonami pamiątkowemi i honorowemi dyplomami.

— *(C)* Wileńska drużyna hokejowa na Śląsku. W ubiegłą sobotę i niedzielę bawili na Śląsku hokeiści wileńscy. Rozgrywki w Bielsku zakończono zwycięstwem Wilna w stosunku 5 : 0. W Siemianowicach wynik remisowy 2 : 2. Również rozgrywki z reprezentacją Katowic przyniosły zwycięstwo gościom w stosunku 2 : 0.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— *(C)* Zmiana prezesa rady wojew. B. B. W. R. Poseł Dr Gosiewski objął z dniem wczorajszym grupę regjonalną kielecką i prezesurę rady wojewódzkiej B. B. W. R.

— *(C)* Rozprawa doraźna o morderstwo posterunkowego. Dziś rano w Sosnowcu w okręgowym sądzie rozpoczęła się rozprawa doraźna przeciwko Wojciechowi Knapikowi, lat 32, oskarżonemu o morderstwo stróża kopalnianego i policjanta. — Oskarżony przyznaje się do morderstwa, zrzucając częściowo winę na wspólnika Miszczyńskiego. — Świadkowie zeznali obciążająco dla oskarżonego. Rozprawa trwa dalej.

— *(C)* Pożar magazynu naczyń emaljowanych. Dziś spłonął w Sosnowcu drewniany magazyn naczyń emaljowanych należący do Zjednoczonych Fabryk Emaljerskich w Katowicach. Straty wynoszą 37 tys. zł.

Z KIELC.

— Nowy proces. Konsystorz prawosławny wniósł skargę przeciw skarbowi państwa o zwrot domu przy ul. Panny Marji 47 w Częstochowie, w którym przed wojną mieściła się kancelarja konsystorza prawosławnego a obecnie gmach jest siedzibą 7 dywizji piechoty.

— Włamanie do starostwa. W Wierzbniku do starostwa włamali się złodzieje, którzy skradli znaczną gotówkę pieniężną i zdemolowali urządzenie biura a akta powyrzucali z szaf na ziemię.

KAROL WÓJCIK.

Blaski i nędze piatiletki.

—ooo—

XIII.

Struktura ta sztuczna i mało podobna do znanych nam metod świata kapitalistycznego, a będąca logicznym następstwem idei komunizmu, miała oprzeć się na zasadach bezpieniężnej wymiany towaru i normowanego przydziału, z odrzuceniem natomiast kapitalistycznej konkurencji, oraz swobodnej sprzedaży i zakupu. W założeniu zatem miał zniknąć w pierwszym rzędzie cały handel prywatny — (jako twór zbankrutowanego „Nepu"), który też w istocie topnieje jak lód w ogniu. Z czasem takiejże likwidacji miał ulec detaliczny handel państwowy, do czasu tolerowany, jako dostawca t. zw. towarów deficytowych.

Wszelkie obroty handlowe usiłowano wtłoczyć w program o następujących 6 punktach: 1) wymiana towarów w przemyśle samym powinna odbywać się pomiędzy poszczególnemi zjednoczeniami („Objedinieniami), będącemi związkiem trustów, produkujących — drogą rozdziału bez pieniężnych wpłat i weksli. (Np. fabryki maszyn wymieniają produkcję z odlewniami żelaza), 2) Wymiana między przemysłem a konsumentami zjednoczonemi w robotniczej kooperatywie odbywa się częściowo drogą przydziału — częściowo i do czasu za gotówkę, 3) między wspomnianą kooperatywą, jako konsumentem, a gosp. rolnemi, jako dostawcą, drogą przymusowego kontraktowania według dekretowych cen, ale za gotówkę, 4) między przemysłem a rolnictwem częściowo za gotówkę (też kontraktowanie) częściowo drogą zamiany (więc np. ziarno za maszyny), 5) Wewnątrz kooperacji cały obrót opiera się na planowym rozdziale, aż do sieci sklepów detalicznych włącznie, które to sprzedają towar członkom według niskiego t. zw. „twardego cennika", 6) Wyrównanie wzajemnych pretensji między poszczególnemi handlującemi organizacjami, o ile nie może być uskutecznione drogą wymiany produkcji, odbywa się za pośrednictwem kredytowej działalności banku państwa.

Wspomniane w powyższym planie wszelkie wpłaty gotówkowe traktuje się w zasadzie, jako złą konieczność, istniejącą do czasu, kiedy zapanuje idealny system wymiany.

Tak wygląda konstrukcja handlu hurtowego. Do konsumenta dociera on przez swoje sklepy należące do dwu systemów, tj. detalicznego (roznicznego) handlu państwowego i do kooperacyj.

Handel państwowy mieści się znowu w ramach zjednoczeń podlegającym poszczególnym ministerstwom czyli „narkomatom", a więc zaopatrzenia, przemysłu, rolnictwa i t. d. Sklepy tych zjednoczeń początkowo nieliczne miały przedewszystkiem obsługiwać kooperację, a tylko mała ich część (coś 480 w całem państwie) t. zw. „komerczeskich" (handlowych) sprzedawało wprost produkty swych trustów klientom, po cenach kilka i kilkunastokrotnie wyższych od „twardych". Ten stan miał być znów przejściowym, ale obecnie wobec nieudolnej gospodarki kooperacji i wobec potrzeby zdobycia gotówki — miarodajne czynniki prowadzą wytężoną akcję za rozszerzeniem sieci tych niemiłosiernie drących skórę sklepów.

W systemie kooperacyj najważniejszą jest „kooperacja konsumentów" (Potreb-koop.) reprezentowana w mieście przez Zamknięte Robotn. Kooperatywy (Z. R. K.), na wsi zaś przez t. zw. Wiejskiego Konsumenta (Sielpo). Organizacja ich ma charakter zupełnej centralizacji. Jednoczące konsumentów kooperatywy jednostkowe łączą się w związki rejonowe (Rejpo), te zaś w okręgowe, a dalej w centralne związki republik, których jest 6 i wreszcie w ogólnopaństwowy „Centrosojuz".

Zaopatrzeniem w towar a częściowo i produkcją zajmują się związki, one też mają prawo kredytu i kontraktowania dostawców, one przydzielają towar bazarom i sklepom — oraz kalkulują ceny.

Przykładem gigantomanji kooperatywnej jest m. i. działający na terenie Leningradu L. S. P. O. (Len. związek konsumcyjnych towarzystw), który zawiaduje wszystkiemi sklepami koop. w mieście, wszystkiemi piekarniami i piwiarniami, posiada 7 fabryk chleba, fabryki kiełbasy, konserw, własne gospod. rolne i obsługuje 85% ludności miejskiej.

Kooperacja czerpiąca dochody tak ze sprzedaży, która mimo wszystko opiera się na gotówce jak i z wkładów członków (t. zw. „difpaja"), a wreszcie z branych z góry na poczet towaru awansów, operuje olbrzymiemi środkami, a kupując prawie wszystko na zasadzie kontraktów i dekretowanych cen — co często równa się rekwizycji — ma w zasadzie możność obfitego zaopatrzenia magazynów i członków.

Zaopatrzenie w towar.

A jednak sklepy kooperatyw stoją pustką i otwierają doraźnie swoje gościnne podwoje. Przyczyny tego należy szukać zarówno w ogólnym braku produktów jak i w skostniałym systemie biurokratycznej gospodarki kooperatyw.

Nieliczny, trudny do zdobycia towar dostaje się w większości wypadków tam, gdzie nie jest potrzebnym i naodwrót. Np. na Powołżu — gdzie wszystkie baby chodzą w chustkach, koop. wcale tych chust nie mają, a natomiast dziesiątki tysięcy sztuk tego towaru zapełniają składy Buriato-Mongolji, gdzie ich nikt nie nosi. Ta sama historja z kaloszami. Niema ich całkiem w Moskwie, niema w Leningradzie ani w podbiegunowej Karelji, a znowu na tysiące liczą je w sklepach tropikalnej Baszkirji.

Często zaopatrzenie w towar tych biurokratyczno-„handlowych" instytucyj nosi charakter anegdotyczny. Zdarza się, że sybirska kancelarja t. zw. „gortu" kupuje aż w Rostowie n. Donem za ½ miljona rubli półfabrykatów meblowych, wiedząc, że w całym Irkucku niema przedsiębiorstwa, któreby dokonało obróbki. I półfabrykaty stoją lata. Ta sama genjalna instytucja kupuje ni mniej ni więcej jak za 40 tys. rubli wieszaków do ubrań, nie mając ani jednego ubrania na sprzedaż.

Ale rekord dziwnej działalności handlowej daje Daleki Wschód, który nabywa jednorazowo „skromną" ilość 5 wagonów paspartu do obrazów (!!!?)

W tem wszystkiem nie można jednak dopatrywać się tylko głupoty; przeciwko temu świadczy powszechność tych wypadków. Winę ponosi tu raczej system, który żąda od koop. wypełnienia planu zaopatrzenia w towar i wydania gotówki. Koop. łapią zatem wszystko za co mogą zapłacić i otrzymać rachunek. Paspartu, perfumy, gumowe rękawice, lalki dla dzieci — byleby faktury pokrywały preliminarz wydatków.

Ciągle słyszy się, że przedmiotem handlu są resztki pozostawione przez inne kooperatywy. Te resztki w postaci surogatów kawy lub mydełek widzimy na wszystkich wystawach, ale któreż kooper. zdobyły tę lepszą część, któreż to kooperatywy mają prawo pierwszeństwa przed „gigantami" Moskwy i Leningradu? A właśnie te kooperatywy biedują i to nie na żarty do tego stopnia, że mimo „chęci" i nacisku ze strony samego „Centrosojuza" nie mogą wywiązać się z zobowiązań towarowych wobec klientów. Toż samo L. S. P. O. — ten kolos kooperatywny winien jest od dawna swym członkom z tytułu pobranych awansów 8.900.000 rb. — i nie może dać towarów. Konsument sow. musi być cierpliwym. Jest to zresztą najpoczciwszy i najpotulniejszy konsument świata. Bez wymagań kupuje wszystko i płaci bez targu. Gdy dostanie trzewik z odpadającą po dziesięciu krokach podeszwą, lub spodnie o różnokolorowych nogawkach — reklamuje jakość i czeka. Magazyn spisuje akt i daje czasem małe skonto. Towar trwa krótko, za to akt leży dłużej w biurkach nim dostanie się na komisję arbitrażową. Tam wyrokuje się, aby „spisać towar z rachunku sklepu, a obciążyć dostawcę". — Ale o konsumencie, który „spisał" już dawno swój towar, nikt nie mówi.

Tak wygląda gospodarka kooperatyw. Niewiele jednak lepiej przedstawia się ten problem w sklepach państwowych, co jest tem charakterystyczniejsze, że sklepy te należą przecież do najpotężniejszych trustów produkujących. Tymczasem organizacje te gonią deficytem, z dekady na dekadę zadłużając się w banku państwowym o dziesiątki miljonów rubli.

Zaopatrzenie ich w towar jest także b. jednostronne. Związek hodowli jarzyn ma na składach tylko grzyby i miód. Związek przemysłu (Promsojuz) tylko czapki, paskudne kapelusze męskie, wreszcie kołnierzyki i krawatki, których tu n. b. nikt nie nosi.

A kiedy bank państw. zaniepokojony o swoje kapitały, zapytuje wszystkie te organizacje — co mają zamiar uczynić, aby zlikwidować ten „zastój handlowy" — w odpowiedzi otrzymuje ogólne, solidarne milczenie. To milczenie mówi jednak aż nazbyt głośno o rozpaczliwej sytuacji handlu „piatiletki".

Kurcząca się sieć sklepów.

Jeszcze jednak gorzej od kwestji zaopatrzenia, przedstawia się kwestja ilościowa punktów sprzedaży, ten najważniejszy czynnik normalnego rozdziału. Kierownicze organy nawołują rozpaczliwie do powiększenia sieci sklepów, które z dnia na dzień kurczą się jakoś niesamowicie.

(C. d. n.)

Z ŁODZI.

— **Wybory do Rady miejskiej.** Min. spraw wewn. poleciło władzom miejskim w Łodzi, aby do preliminarza budżetowego na rok 1933-34 wstawić pozycję na wybory do Rady miejskiej. Wiadomość ta wywołała w kołach miejskich wielkie wrażenie.

— **Ku czci Montwiłła-Mireckiego.** W Polesiu Konstantynowskiem odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Montwiłła-Mireckiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miasta Łodzi, władz administracyjnych, inwalidów wojennych. W przemówieniach w czasie odsłonięcia tablicy mówcy skreślili historję walki Mireckiego z caratem.

Jedność narodowa naczelnem przykazaniem Polaków w Czechosłowacji.

Berno w styczniu.

(Od własnego korespondenta).

W ciężkiej walce w obronie zagrożonej egzystencji ludność polska w Czechosłowacji tylko dlatego może poszczycić się poważnemi zdobyczami, że zawsze w wypadkach, gdy w grę wchodzi interes narodowy, świecić może przykładem przedziwnej zgody i harmonji, wobec której na bok ustępują wszelkie różnice polityczne i wyznaniowe. Widomym symbolem tej jedności jest Międzypartyjny Komitet stronnictw polskich w Czechosłowacji, który jest naczelną instancją mniejszości polskiej w sprawach politycznych. Do końca ub. roku prezesem Komitetu był poseł Emanuel Chobot z ramienia Polskiej Partji Robotniczej. Zgodnie z decyzją komitetu z dniem 1 stycznia b. r. przewodnictwo objął poseł Dr Jan Buzek, prezes Sstronnictwa Ludowego w Czechosłowacji. Stronnictwo to, pomimo tożsamości nazwy, nie ma nic wspólnego ze Stronnictwem Ludowem w Polsce, gdyż uważa się ono za odpowiednik Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na terenie Rzeczypospolitej, organizuje uroczystości ku czci p. Marszałka Piłsudskiego, a w programie swoim podkreśla to, co łączy wszystkich Polaków i głosi zgodę obydwu wyznań na terenie Śląska. Stronnictwo to w ostatnich 2 latach jest bardzo ruchliwe i czynne. Pomimo, że radykalnie broni polskiego stanu posiadania, pierwsze wysunęło hasło współpracy polsko-czeskiej pod warunkiem zaspokojenia uprawnionych postulatów polskich.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu międzypartyjnego wszystkie stronnictwa stwierdziły, że jedność Polaków w Czechosłowacji nigdy jeszcze nie była tak wielka, jak w obecnej chwili. Ze szczególną satysfakcją należy podkreślić żywy udział Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w pracach Międzypartyjnego komitetu. Udział ten w roku ub. przyczynił się w wielkiej mierze do konsolidacji politycznej Polonji czechosłowackiej, a współpraca socjalistów polskich zagwarantowana jest i na przyszłość. Także walny zjazd Związku Śląskich Katolików, który odbył się z końcem grudnia ub. r. w Cieszynie Czeskim, jednomyślnie podniósł konieczność podtrzymania Komitetu międzypartyjnego i zwartości szeregów polskich bez względu na przekonania polityczne i wyznaniowe.

W ten sposób cały lud polski w republice czechosłowackiej u progu nowego roku podkreśla jedność i solidarną współpracę na polu obrony praw narodowych jako ideę przewodnią, która ma przyświecać wszystkim jego poczynaniom. Fakt ten powinien służyć przykładem i dla naszych stosunków, które w związku z niebezpieczeństwem rewizjonizmu niemieckiego, zarysowującego się na horyzoncie politycznym, powinneby skłonić niektóre stronnictwa opozycyjne do zaprzestania bezsensowego zwalczania rządu.

Z komisji budżetowej.

Mowa min. Pierackiego.

Zjawiska zagrażające bezpieczeństwu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej mówił w dalszym ciągu min. Pieracki:

Biorąc ogólnie mamy do czynienia z dwoma rodzajami zjawisk, zagrażających bezpieczeństwu. Do kategorji pierwszej należą pospolite przestępstwa natury kryminalnej, do drugiej sprawy polityczne. Te ostatnie są produktem bądź rozluźnienia podstaw dyscypliny, bądź skutkiem świadomie wrogiego stosunku do naszego państwa jako tworu, lub też do panującego w nim porządku społeczno-ekonomicznego. Kategorja pierwsza przestępców kryminalnych została pomnożona w okresie lat kryzysowych nową kategorją przestępców, których zaliczyć należy do ofiar bezrobocia, będącego największem nieszczęściem naszych czasów. Jakiekolwiek mogą być rezultaty dociekań socjologicznych nad tem zjawiskiem, oznacza ono zwiększenie zadań służby bezpieczeństwa i ilości przypadającej jej pracy. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdą panowie w cyfrach porównawczych za trzy kwartały 1931 r. i trzy kwartały 1932 r., dotyczących przestępstw pospolitych.

Statystyka przestępstw.

I tak kradzieży było 259.002 do 323.620, oszustw 22.707 do 23.915, wymuszeń 819 do 927, sprzeniewierzeń 3732 do 4326, przywłaszczeń 10.547 do 11.630, fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych 1108 do 1854. Nieco inaczej kształtuje się statystyka przestępstw ciężkich w tych okresach czasu: mordy w bandzie 65 do 45, mordy indywidualne 1146 do 1095, uszkodzenia cielesne 56.770 do 47.276, podpalenia 2901 do 2421, rabunek w bandzie 128 do 155. Znaczy to, że ilość przestępstw pospolitych wzrasta, gdy natomiast statystyka przestępstw ciężkich wykazuje zmniejszenie.

Jeżeli chodzi o przeciwdziałanie ze strony administracji wybujałościom życia politycznego, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu, to twierdzę, że kierujemy się tu przesłankami najzupełniej objektywnemi i rzeczowemi, a rok sprawozdawczy dostarczył przykładów stwierdzających, że tak jest istotnie. Rozumie się, iż zjawiska tej kategorji przecina wyraźnie granica zasadniczego stosunku każdego z nich do państwa.

Walka z komunizmem.

Komunizm u nas w Polsce, wychodzący z założeń obcych, niepolskich, jest w swej jawnej i zamaskowanej formie zwalczany z całą stanowczością woli i surowości prawa. Państwowa racja stanu nie może się wdawać w sentymenty, w rozważania subjektywnych pobudek, stawianych przez poszczególne jednostki z pod sztandaru 3 międzynarodówki. Wychodzimy z założenia, że okres naszej samodzielności państwowej jest najzupełniej wystarczający dla ukształtowania się w społeczeństwie świadomości obywatelskiej. Jeśli ktoś wchodzi z nią w konflikt, sam pozbawia się prawa apelowania do wyrozumiałości i pobłażliwości organów, stojących na straży interesów państwa. Oświadczam wyraźnie, że zakres tej wyrozumiałości, do której naprawdę zbyt często się apeluje, będzie się stale kurczył, interes państwa bowiem niedopuszcza bezkarności wystąpień przeciwko porządkowi, bez względu na to, czy wystąpienia te są wynikiem premedytacji i złej woli ,lub też zamieszania w dziedzinie pojęć ideowych.

Przeciwko partyjnym zamieszkom.

Odmienny, przynajmniej w teorji problem stanowi stosunek administracji do tych organizacyj i stronnictw, które podważają porządek społeczny w państwie rzekómo w imię jego obecnej ideowej treści. Jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w sferze bezpieczeństwa publicznego sedno rzeczy leży nie w teorjach, a w czynach. Jeśli ktoś w imię uszczęśliwienia bliźniego chce go pozbawić życia, to władza powołana do przestrzegania ustawy musi słuchać przepisów kodeksu karnego, zabraniających jednemu obywatelowi szafowania życiem drugiego i wynalazcę takiej koncepcji musi unieszkodliwić. Ten przykład nie jest przesadnym paradoksem, gdyż konflikty między administracją a różnemi ugrupowaniami wyrastają przeważnie na gruncie ich swoistych poglądów na problem uszczęśliwiania bliźniego i zbawienia narodu. Tymczasem władza musi przestrzegać, by działalność społeczna utrzymywana była w granicach zakreślonych przez ustawy.

Tłumienie rozruchów antyżydowskich.

Jeśli naprzykład Stronnictwo narodowe mniema, że droga do uszczęśliwienia Polski prowadzi przez podżeganie młodzieży do aktów teroru względem Żydów, to administracja nie znajdując ustawy i upoważnień dla żadnego stronnictwa do rozwijania tego rodzaju inicjatywy, a przeciwnie mając obowiązek ochrony bezpieczeństwa wszystkich obywateli pełni swoją powinność i uruchamia środki konieczne dla położenia kresu wybrykom rozekscytowanej młodzieży.

Teror wśród włościan.

Podobnie gdy Stronnictwo Ludowe uważa się za uprawnione do organizowania zamieszek, jak to naprzykład miało miejsce w Łapanowie i Dukli, jakoteż stosowania teroru względem włościan, wywożących swoje produkty do miast, to władze bezpieczeństwa spełniły jedynie swoją powinność, jeśli nie zważając na niezadowolenie inicjatorów zamętu, czynią co należy, ażeby przywrócić porządek. Poseł Malinowski (Stronnictwo Ludowe) zapytuje: „Więc tam policja nie była winna?“ Odpowiedź Ministra: Nie! Ta sprawa bardzo mnie poruszyła. Badamy ją dokładnie i wrócimy do niej nietylko w komisji, ale i w sejmie.

Zadania policji.

W poczuciu spełnionego obowiązku administracja wobec wypadków pokonać może łatwo gesty sztucznego oburzenia ze strony przedstawicieli niezadowolonych ugrupowań, którzy odpowiedzialność za sprowokowane przez nich wypadki usiłują przerzucić na administrację i ministra spraw wewnętrznych. Rozumie się samo przez się, a nie zamierzam temu przeczyć, że w gorączce akcji ten, lub ów organ bezpieczeństwa zachowywał się niewłaściwie, zwłaszcza gdy się zważy, w jak trudnych warunkach ludzie ci pracują. Takie sporadyczne przewinienia jednostek mogą jednak w tym wypadku rzeczy istnieć. Sedno rzeczy leży w tem, że każde przekroczenie jest natychmiast badane i karane. Nikt nie jest prześladowany, ale i nikt nie może być uprzywilejowany. Każda organizacja, której działalność jest sprzeczna z obowiązującemi przepisami naraża się na identyczne represje, czy to będzie komunizujący Selrob, czy Obóz Wielkiej Polski, wychodzący z założeń patrjotycznych, a dochodzący do podziemnej konspiracji i niedopuszczalnych wybryków. Jeśli zaś wszyscy przywołani do porządku mniemają, że zdołają obciążyć ministra spraw wewnętrznych potokiem interpelacyj, to ja ze swej strony powołuję się na oczywisty fakt, iż ład społeczny jest utrzymany, że administracja skutecznie strzeże publicznego bezpieczeństwa i spokoju, owych podstawowych warunków pomyślnego zakończenia walki z kryzysem, kierowanej mocną dłonią szefa rządu. (Huczne oklaski na ławach BBWR).

Bndżet ministerstwa rolnictwa.

Wczoraj o 11 rano, chociaż ostatnie posiedzenie zakończyło się dopiero o 3 w nocy, komisja budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych. Pierwszy zabrał głos sprawozdawca pos. Stroynowski (BB.), który scharakteryzował ogólną sytuację w jakiej znajduje się obecnie rolnictwo w związku z kryzysem wszechświatowym. Wymieniwszy trudności jakie istnieją, wskazawszy następnie na oderwanie cen rynku krajowego od rynku światowego, mówca podkreślił konieczność utrzymania premij wywozowych. Szczególnie premje te są potrzebne na jesieni w okresie realizacji zbiorów. Kryzys w rolnictwie daje się odczuwać nietylko w dziedzinie ziemiopłodów ale również w dziedzinie hodowlanej. W tej dziedzinie kryzys zaznaczył się ostatnio znacznem zmniejszeniem pogłowia żywego inwentarza. Jest to zjawisko b. niebezpieczne na przyszłość i należałoby z niem równie usilnie walczyć. Ważnem zagadnieniem jest dalej zmniejszenie rozpiętości między cenami artykułów przemysłu skartelizowanego a cenami rolniczemi. Jest to zagadnienie natury ogólno-gospodarczej, i rząd stara się je rozwiązać w imię interesów ogółu a nie według jakichś grup gospodarczych. To samo dotyczy cen zmonopolizowanych usług n. p. taryfy kolejowej. **Obecna taryfa przewozowa w stosunku do cen płodów rolnych jest nieprawdopodobnie wysoka i należy ją zniżyć.** Ważną jest również sprawa preferencyj dla krajowych surowców pochodzenia rolniczego co zasiliłoby rolnictwo i odciążyłoby nasz bilans handlowy od przywozu wielu surowców. Jednem z najbardziej palących zagadnień wobec hyperprodukcji ziemniaków jest większe zużycie przemysłowe tego ziemiopłodu. Należałoby zatem wzmóc gorzelnictwo, krochmalnictwo, syropiarstwo, ale szczególnie gorzelnictwo, które przed wprowadzeniem monopolu produkowało 900.000 h., obecnie zaś zaledwie 250.000 h. Następnie referent po kolei omówił poszczególne dekrety, rozporządzenia i ustawy, które opracował a następnie w życie wprowadził rząd z jednej strony dla zwalczania kryzysu rolnego a jednocześnie celem ulżenia rolnictwu.

Po referacie pos. Stroynowskiego głos zabrał minister rolnictwa p. Ludkiewicz.

Przemówienie min. roln.

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister rolnictwa Ludkiewicz. Oszczędności w budżecie ministerstwa rolnictwa umożliwione zostały połączeniem dwu ministerstw w jedno oraz reorganizacją w urzędach ziemskich. Kryzys ogólno-światowy w roku bieżącym pogłębił się.

Spadek eksportu.

W naszym bilansie handlowym mamy spadek eksportu rolniczego w 11 miesiącach 1932 roku o 375 miljonów złotych, czyli 49.6 proc. Najbardziej dotknął ten spadek artykuły zwierzęce. Eksport masła spadł o 93 proc., mięsa o 87 proc., trzody chlewnej 57.5 proc. Jednocześnie dzięki polityce celnej oraz reglamentacji przywozu obniżył się przywóz rolniczy do Polski. Musimy być przygotowani na to, że ceny artykułów rolniczych nadal pozostaną niskie.

Obniżka cen i taryf.

Rząd rozpoczął akcję obniżania cen na odcinku monopoli i przesuwa ją konsekwentnie na te działy produkcji przemysłowej, gdzie poziom cen uznaje za nadmierny. W najbliższym czasie nastąpi obniżenie taryfy kolejowej na pewne produkty rolne. I tak taryfa zbożowa na odległości do 100 km będzie prawdopodobnie zmniejszona o 25 proc. a na dalsze odległości o 10 proc. dla zboża i mąki.

O surowiec krajowy.

W roku 1931 podjęto akcję t. zw. preferencyj dla surowców krajowych. Wojsko — gdzie to było możliwe — zastąpiło w 100 proc. zużycie wyrobów włókienniczych, sporządzonych z surowca zagranicznego, wyrobami wyprodukowanemi na surowcu krajowym. Ministerstwo rolnictwa ostatnio określiło procentowo domieszki wełny krajowej przy fabrykacji wyrobów wełnianych dla dostaw państwowych na 40 proc.

Zagadnienie parcelacyjne.

Akcja parcelacyjna, odbywająca się na podstawie ustawy z 1925 roku, nie mogła dać dobrych wyników, gdyż kompromisowa ta ustawa powołała do życia szereg gospodarstw nieudolnych. Pan minister szczegółowo omówił zagadnienie parcelacyjne i związane z tem sprawy finansowe.

Produkcja drzewna.

Stan produkcji drzewnej przedstawia się tak źle, że wymaga środków dla przywrócenia rentowności produkcji leśnej. Produkcja drzewna ZSRR. stale wzrasta i doszła do 324 miljonów metrów sześc. Konieczne więc są w zakresie polityki drzewnej specjalne zarządzenia, mogące utrzymać dotychczasowy stan posiadania na rynkach zagranicznych. Jeżeli jednak lasy państwowe, mimo najgorszej obecnie konjunktury i warunków przynoszą skarbowi dochody, dają robotnikom zatrudnienie i powiększają możliwości eksportowe Polski, to widocznie gospodarka w nich nie jest tak zła, jak niektórzy zarzucają. Wobec tego, że zarówno mnie, jako ministrowi rolnictwa oraz innym członkom rządu został dostarczony obfity materjał, dotyczący obecnego systemu gospodarki lasów państwowych, będzie on rozpatrzony i przestudjowany, w celu wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Po przemówieniu p. ministra przewodniczący pos. Byrka oświadczył, że wobec znacznej liczby zapisanych do głosu mówców, ogranicza czas przemówień poszczególnych posłów do 40 minut.

W dyskusji nad sprawozdaniem referenta i exposé ministra, pierwszy przemawiał pos. Malinowski (Str. Lud.) zarzucając, że ministerstwo czyni zbyt mało w kierunku zapewnienia rolnikom odpowiedniego psychologicznego nastawienia potrzebnego do każdej pracy twórczej. Również kwestja podatków, które tak obciążają rolnictwo, zdaje się zupełnie ministerstwa nie interesować. Następny mówca pos. Grützmacher (Kl. nar.) uważa zarządzenia poczynione przez rząd w kierunku ulżenia rolnictwu za niewystarczające a następnie wyraża zdziwienie z powodu rozwiązania Izb rolniczych w Warszawie, Poznaniu i na Pomorzu i zaprowadzenia tam rządów komisarycznych.

Sukces ambasadora Skirmunta.

Londyn 17 stycznia.

(PAT) W odpowiedzi na protest polski z dnia 2 stycznia w sprawie programu sylwestrowego radja brytyjskiego **ambasador Skirmunt otrzymał dzisiaj notę rządu brytyjskiego, wyrażającą żal,** że zaszedł wypadek, który wywołał protest polski. Nota brytyjska równocześnie stwierdza z zadowoleniem, że radjo brytyjskie samo od siebie przedstawiło ambasadorowi polskiemu wyjaśnienie, z którego wynika, że incydent może być uważany za zlikwidowany.

Czystka u hitlerowców.

Frankfurt 17 stycznia.

(PAT) Prasa donosi z Kassel o wydaleniu z partji hitlerowców 12 członków, m. in. posła na sejm pruski Vernego. Oficjalny komunikat partyjny podaje jako powód rozkładową działalność wydalonych w łonie partji.

O załatwienie konfliktu chińsko-japońskiego.

Nowy York 17 stycznia.

(Tel. wł.) Jak z kół poinformowanych donoszą, departament stanu przesłał ambasadorom amerykańskim w Paryżu i Londynie, oraz konsulowi w Genewie instrukcje dotyczące konfliktu chińsko-japońskiego. W sferach politycznych wskazują, że rząd amerykański jest zdania, iż możliwe jest w Genewie utworzenie wspólnego frontu, aby już wreszcie położyć kres konfliktowi na Dalekim Wschodzie. Sądzą, że nowe instrukcje dla przedstawicieli rządu amerykańskiego idą właśnie w tym kierunku.

Oberwanie góry.

(Tel. wł). Z Paryża donoszą: We wsi Rochecorbon nad Loarą w pobliżu Tours oberwało się zbocze góry i przysypało cztery domy. Jak dotychczas stwierdzono 3 osoby zostały zabite a 10 osób odniosło rany ciężkie. Podjęte prace ratunkowe trwają w dalszym ciągu.

Katastrofa 2 lotniczek.

(Tel. wł.) Z Nairobi w Brytyjskiej Afryce Wschodniej donoszą, że lotniczki angielskie Joan Page i Salebarker, które po wystartowaniu z Kapsztadtu do Europy zaginęły, znajdują się obecnie w szpitalu angielskim w Nairobi. Uległy one katastrofie, podczas której jedna doznała złamania nogi a druga odniosła rany na głowie.

Nekrologja.

Wiktorja Lutyńska, lat 62. Pogrzeb dziś o 10 rano na cmentarzu powązkowskim.

Aniela z Simmlerów Karola Strasburgerowa. Pogrzeb odbędzie się dziś o 1 po południu na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej.

ADOLF FIERLA.

Jerzy Wolker.

—ooo—

II.

2.

Składa się ta książka z dwóch cyklów poezyj: „Gość do domu“ i „Ciężka godzina“.

„Gość do domu“ to miłość ucieleśniona w świat. Miłość do wszystkiego, co żyje i nie żyje, miłość w najpiękniejszem tego słowa pojmowaniu. Miłość jest pokorna i cicha. Mówi o niej poeta w pierwszym, programowym jakoby wierszu, „Pokora“.

Stanę się mniejszym i coraz bardziej mniejszym,
Aż będę najmniejszym na świecie.
Porankiem, na łące, w lecie
Po kwiatku wsprzęgnę się najmniejszym,
I powiem, gdy się obejmę z nim:
Chłopczyno bosy,
Niebo dłoń o cię oparło swą
Kropelką rosy,
Aby nie spadło.

„Gość do domu“, to też właśnie dzieło takiego chłopczyny. Młode, chłopięce pojęcia poety wyszły na świat, aby go zdobyć, dziwiąc się same swej sile i upajając się same swoją zdobywczą mocą. Poeta widzi oczyma pacholęcia wielkość w rzeczach małych, odkrywa piękno i potęgę w tem wszystkiem, co napozór jest drobne i nieciekawe. Wszędzie też daje się odczuwać łączność nieba z ziemią i ludźmi, niema żadnej przepaści między jednem a drugiem. A co to jest, co wiąże jakby sznurami niebo z ziemią? Jest to miłość, wielka miłość człowiecza, która i taki cud zdolna jest dokonać. Dlatego jest konsekwencją jasną i logiczną, że Pan Bóg zstępuje na ziemię i nietylko to: żyje na nim i obcuje z ludźmi, jak z równymi sobie, w braterskiej, szczerej przyjaźni. Niekiedy przychodzi z wędrownym kijem, jak żebrak, „spał, widać w sianie, gdyż pachnie słodyczą czerwcowych pól“, to zasię przychodzi do poety o zmroku na wieczerzę. Naprawdę, Pan Bóg Wolkera jest bliskim i dobrym. Gdy np. człowiek się narodzi, sam Pan Bóg go swoim ogrzewa oddechem. Podobnież anioły. Chodzą pomiędzy ludźmi, gwarzą z nimi, a przychodzą nietylko na cmentarze „obwiązać groby, które się jeszcze nie zagoiły“, ale też, wstępują do mieszkań ludzkich, gdyż możliwą jest rzeczą, że

..ten dom jest święty jak sama Ewangelja,
a za drzwiami tego domu może mieszka
sam Gabrjel, archanioł.

Na świecie niema śmierci, ani umarłych, ponieważ

..śmierć, to tylko boża męka
w polu, u rozstajnych dróg,

która jest poto jedynie, aby człowiek mógł przy niej na chwilę odpocząć. Taksamo cmentarz nie jest niczem groźnem, ani strasznem: to tylko

..dwie ławeczki dla kochanków i dzieci,
Co na grobach się bawią,

albo też to

..ogródek zielony
w który siejemy najdroższe nasiona
aby rosły,

gdyż

..z tego świata nic się nie zgubiło
ani się nie zgubi,
zwiezione ziarno przemieni się w chleb.

Wreszcie: świat cały żyje, pełny jest radości. A jeśli znajdą się gdzie ludzie smutni, to poto tylko, by „radość ich tem większa była“, gdy poznają swój błąd. To jest ten „Gość do domu“: — miłość, co przewiązuje świat złotemi sznurami, a z której rodzi się wiara w cudy i nadzieja w słoneczne człowieczeństwo. Mówi zaś o tem poeta nie w mistycznych ułudach, wpaja to w dusze nie w mglistych ekstazach rozbujałej fantazji, ale jako coś, co jest proste, a rozumie się samo przez się, a dlatego namacalne zgoła i łatwe do przyjęcia.

Część druga „Dzieła“, to „Ciężka godzina“. Poeta z chłopca, który potrafi uśmiechać się do każdego kwiatka na łące, staje się czemś bardziej ważkiem. Chce zostać mężczyzną, i tęskni za siłą mężczyzny, która może przynieść korzyść bliźnim. Ale obecnie znajduje się poeta jeszcze w stadjum męki pełnego przejścia z wieku chłopięcego do męskiego.

Jednom serce pogrzebał
A drugiego nie mam jeszcze.

To tedy ona ciężka godzina, w której wić się trzeba z bolu i utrapienia, zanim wyrośnie owe oczekiwane serce dojrzałe. Że zaś ból ten jest okrutny i wielki, trzeba się modlić

..aby mi urosło serce stateczne i silne,
a wierzcie mi dzisiaj, że postawię
podług obrazu jego
żywot człowieka sprawiedliwego.

Poeta tworzy ten żywot sprawiedliwego człowieka. Teraz już nie jest, ba! nie może być chłopcem, dla którego świat był niebieską łąką, która jest poto, aby oczy miały do czego się uśmiechać, ale czemś większem, czemś, dla kogo świat jest placem boju i walki, sam zaś poeta chce zostać żołnierzem, który chce ludzkości wywalczyć nowy, lepszy żywot, albowiem

kwiaty jego wyrosną na grotach mieczów
na dzidach ze stali.

Nie wolno mu też przeto zginąć niestatecznie, w domu i w łóżku, ale

jak rycerz z bagnetem,
granatem w serce raniony.

A szczęście musi światu wykrzesać:

z miłości i tonów trąbki polowej
stworzę do świata gościniec szeroki,
biegnący ziemią na wszystkie strony —

aby wszyscy, których oplata miłość, a co od siebie są daleko, po tym gościńcu mogli iść naprzeciw sobie, „do serca swego“. A że „boleść pokonać, to więcej, niźli cierpieć“, więc pokonywa ją, zmaga się z nią i walczy z natężeniem wszystkich sił.

Cóż jest tym motorem, który każe tak przemawiać Wolkerowi i takie ludziom stawiać programy? Poznał poeta, co to jest rozdział społeczny i otchłań między jednym człowiekiem a drugim zgłębił. Z przerażeniem spostrzegł, że szczęście jednych rośnie z nieszczęścia drugich. Sercem swem przylgnął więc do tej części społeczeństwa, która cierpi i jest nieszczęśliwa. I nie może też sam czuć się szczęśliwym, gdy świat cierpi. Przeto to spontaniczne rzucenie swej goryczy i płomiennego porywu do walki z tymi, którzy wyciskają łzy. Przeto ten nabożny zgoła zew, w którym „swoich“ rzuca w objęcia nowego bóstwa, bóstwa, którego czuł w sobie i koło siebie. Z tego też i z takiego podłoża wyrosły poezje o obliczu wyraźnie socjalnem, w najpiękniejszem tego słowa ujęciu, poezje, mające być zarzewiem i kolebką „nowego socjalnego człowieka“.

3.

To byłaby pokrótce strona ideowa Dzieła Jerzego Wolkera. A wartość poetycka? Bodaj, że dorównuje wzlotom ducha poety. Poezje to bowiem o niebywałej sile i niespotykanej dotąd w literaturze czeskiej magice słowa. Słowo jest dla Jerzego Wolkera tworzywem tak giętkiem i tak elastycznem, że kształtuje z niego formy i postaci mistrzowsko barwne i niecodziennie wspaniałe. Jest ogniem i płomienną jego wylewą, co olśniewa. Urabia je też w strofy o napięciu tak elektryzującem, że potrafią palić i parzyć. Nikt przed nim, w całem piśmiennictwie nadwełtawskiem nie był zdolen zagrać na takich strunach, w których byłaby i moc uczucia i siła przekonania i wichura ekspansji nazewnątrz, na jakie położył swe wirtuozowskie dłonie ten właśnie pieśniarz.

Wiersze Jerzego Wolkera, acz proste napozór i jasne, kryją w sobie potężną filozofję człowieka, który umie przez własne szkła patrzeć na świat, i który potrafi własnem sercem i własnym swoim duchem rozumować. Jako klasyczny przykład tego właśnie rozumowania, niech posłuży wyjątek z przepięknego wiersza „Umierający“:

Gdy umrę, na świecie nic się nie stanie, i nic się nie zmieni,
jeno ja stracę swą nędzę i pozbędę się wszystkiego,
może stanę się drzewem, może dzieckiem, a może zwałem kamieni —
śmierci się nie boję, śmierć nie jest zła, to jest tylko złom życia ciężkiego.

Piękne obrazowania, umiejętnie podchwycone porównania i język, prześliczny język, dostosowany harmonijnie do uczuć, z jakich się poeta spowiada, czynią te poezje szczytowo doskonałemi i dojrzałemi w każdym calu.

(Dok. nast.)

Dział gospodarczy.

Bezrobocie a osadnictwo.

We wtorek 17 bm. w Towarzystwie Ekon. w Krakowie przedstawili pp.: Stanisław Kochanowski, dyrektor nacz. Pow. Kasy Oszczędności i Dr Leon Oberlender projekt częściowego usuwania bezrobocia przez osadzanie bezrobotnych na roli.

Założenia projektu przedstawione przez dyr. Kochanowskiego dadzą się streścić następująco: Przy wielkiej ilości bezrobotnych w Polsce (ok. 120 tys. zarejestrowanych, przeszło 300 tys. wogóle) równocześnie rośnie wciąż suma zaległych podatków państwowych. Dłużnicy skarbu państwa nieraz posiadają wiele dóbr nieruchomych i ruchomych, ale powszechny brak gotówki nie pozwala na zrealizowanie ich zaległości w gotówce. Niemniej te nieściągalne w gotówce zaległości mogą nieraz dać się zrealizować w naturze, bądź to przez odstąpienie przez dłużnika pewnej ilości ziemi, bądź też towarów. W ten sposób możnaby uzyskać zapas ziemi i towarów potrzebnych do kolonizacji (osadnictwa) i przeprowadzić osadzenie na uzyskanej ziemi pewnej ilości bezrobotnych, nie narażając skarbu państwa na poważniejsze wydatki gotówkowe ani też nie uszczuplając bieżących dochodów skarbu państwa, gdyż zrealizowane w naturze podatki, byłyby w pieniądzach nieściągalne.

Nie stworzonoby też w ten sposób żadnej inflacji kredytowej, nie wypuszczonoby żadnych bonów szukających lokaty, której im dzisiejszy wyczerpany rynek pieniężny dać nie może, lecz wydawane płatnikom, za oddane w naturze dobra, bony mogłyby być użyte jedynie na spłatę podatków. Projekt dyr. Kochanowskiego różni się więc w tym zasadniczym punkcie od całego szeregu innych projektów, że nie zawiera żadnych momentów inflacyjnych, lecz idzie po linji konsekwentnych założeń przeprowadzanej obecnie polityki deflacyjnej, nie stwarza sztucznej, dodatkowej siły kupna, lecz chce ułatwić jedynie wymianę naturalną.

Szczegóły projektu przedstawił Dr Oberlender. Projekt przewiduje, że na spłatę w naturze musi płatnik uzyskać zezwolenie władz skarbowych, chodzi bowiem o to, by w żadnym razie nie uszczuplić bieżących dochodów skarbu i nie naruszyć równowagi budżetowej. Wykonanie ustawy powierzyć należy min. rolnictwa i urzędom ziemskim, których aparat stworzony dla celów reformy rolnej nadaje się doskonale do przejęcia ziemi na cele kolonizacji. Urzędy te przeprowadzałyby więc oszacowanie i przejęcie na rzecz państwa ziemi i towarów, wydając wzamian płatnikowi bony, któremi mógłby spłacić zaległe podatki.

Oczywiście pewna dotacja gotówkowa na cele osadnictwa jest jednak konieczna. Projekt przewiduje na ten cel 5% kwot wpłacanych bonami i połowę dobrowolnych datków na cele pomocy bezrobotnym. Te 5% nie powinny być zbyt ciężkiem obciążeniem skarbu, zwłaszcza, że po kilku latach spłaty osadników powinny zrównoważyć, jeśli nie przewyższyć tę kwotę. Bezrobotni nie dostaną bowiem ziemi zadarmo, ale na długoletnie spłaty, które będą wpływać do skarbu państwa.

Możnaby wobec tego podnosić wątpliwości, czy bezrobotni zechcą skorzystać z ofiarowanej im ziemi. Wątpliwości te są nieuzasadnione, bo projekt nie ogranicza się do bezrobotnych pobierających zasiłki, lecz bierze w rachubę i tych, którzy zasiłku nie pobierają lub prawo do zasiłku już stracili. Zważywszy zaś, że oprócz ziemi dostają osadnicy i pomoc na zagospodarowanie i że pierwszeństwo przyznaje projekt tym bezrobotnym, którzy mają wykształcenie rolnicze i tym, którzy utrzymują rodzinę (ze względu na charakter pracy na roli jest pożądane, by osadnik jechał z rodziną), można się spodziewać, że kandydatów nie braknie i że projekt, choć w pewnej mierze, mógłby przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia, nie przeszkadzając wszelkim innym próbom rozwiązania tej najcięższej trudności społecznej.

Takie są ogólne zarysy projektu, który prelegenci poddają obecnie rozważaniu i dyskusji.

L. O.

Kronika.

Wynagrodzenia za kwatery dostarczone przez gminy.

Na tle ustalania wysokości opłat za dostarczone przez gminy stałe kwatery dla wojska, wynikają nieporozumienia pomiędzy zarządami gminnemi, a komendami garnizonu. Nieporozumienia te powstają skutkiem żądania przez gminy zbyt wygórowanego i nieuzasadnionego prawnie wynagrodzenia za dostarczone kwatery.

W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych w specjalnym okólniku do wojewodów i starostów wyjaśniło przepisy, dotyczące obliczania wysokości wynagrodzenia za dostarczone kwatery.

Za kwatery, dostarczone przez gminy w nieruchomościach własnych należy się wynagrodzenie, przewidziane w rozporządzeniu Rady Ministrów bez żadnych dopłat, niektóre jednak gminy żądają wynagrodzenia wyższego. Żądania takie, jako nieuzasadnione oczywiście nie mogą być uwzględniane.

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych wyjaśnia również zasady obliczania opłat w wypadkach, gdy gminy dostarczają kwater w pomieszczeniach wynajętych i w takich bowiem okolicznościach zdarza się, że gminy, nie stosując się do obowiązujących przepisów, obliczają zbyt wysokie opłaty.

Ogólna konferencja cechów rzeźnicko-wędliniarskich.

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Radzie Izb Rzemieślniczych ogólnopolska konferencja delegatów wszystkich cechów rzeźnicko-wędliniarskich. Tematem obrad konferencji będzie opracowana ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa instrukcja co do zdejmowania, cechowania i przechowywania skór. Delegaci cechów zajmą się również projektem normalizacji skór bydlęcych według gatunków.

Te same tematy będą przedmiotem obrad konferencji, którą zwołuje na dzień 20 b. m. Min. Rolnictwa.

Kontyngent wywozu ziemniaków polskich do Francji.

Wobec rozbieżnych zdań co do wywozu ziemniaków do Francji, Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę zainteresowanych, że kontyngenty przyznane przez Francję Polsce dotyczą wszelkich ziemniaków, a więc również i sadzonek kwalifikowanych. Kontyngenty te są obliczane ściślej na podstawie przywozu według statystyki francuskiej, a mianowicie przeciętnej miesięcznej za okres 1929—1931. — Kontyngent przywozu ziemniaków polskich do Francji na pierwszy kwartał b. r. jest zupełnie znikomy, lecz na drugi kwartał b. r. należy spodziewać się znacznie większego przywozu.

Doświadczenia z odmianami zbóż jarych.

Wydział Nasienny C. T. O. i K. R. podaje niniejszym do wiadomości, że otwarta została lista gospodarstw, mających zamiar przeprowadzić doświadczenia z odmianami owsa, jęczmienia i pszenicy jarej. Gospodarstwa, które się zobowiążą przeprowadzić doświadczenia według instrukcji otrzymają nasiona do doświadczeń bezpłatnie. Wydział przyjmuje zgłoszenia gospodarstw z terenu województw centralnych. Ostateczny termin zgłoszenia upływa 25 stycznia. Bliższe informacje i blankiety rozsyła Wydział Nasienny, Warszawa, Kopernika 30.

POLSKA.

Porozumienie przędzalni i tkalni lnu. Porozumienie pomiędzy przędzalniami i tkalniami lnu w zakresie należytego zaopatrywania tkalni w przędzę lnianą po cenach nie różniących się zbytnio od cen przędy sprowadzanej z zagranicy zostało ostatecznie osiągnięte. Warunki porozumienia oraz cenniki obowiązujące przez 3 miesiące zakomunikowane zostały Min. Przemysłu i Handlu.

Produkcja fabryk wagonów i lokomotyw. Wytwórnie parowozów i wagonów w Polsce uzyskały w ciągu r. ub. zamówienia na 3 tys. wagonów ciężarowych, 100 wagonów osobowych i 90 lokomotyw. Ponadto przedsiębiorstwa polskie dążą do zwiększenia swej produkcji przez uzyskanie zamówień zagranicznych. Tak więc dostarczyły one pewną liczbę parowozów dla kolei bułgarskich, jugosłowiańskich, łotewskich i marokańskich. Ponadto są w toku rokowania o dostawy dla Rosji i dla Rumunji.

Import śledzi mrożonych przez Gdynię. Do Gdyni zawinął statek norweski „Torbrand", który przywiózł z Bergen 136.945 śledzi mrożonych (14 wagonów). Z tego 3 wagony śledzi mrożonych odeszły do Czechosłowacji, 11 wagonów zaś wyekspedjowano do fabryk konserw rybnych w głębi kraju.

CZECHOSŁOWACJA.

Umowa węglowa z Niemcami. W Pradze zawarto porozumienie węglowe z Niemcami w tej formie, że dotychczasowa umowa węglowa obowiązywać będzie do końca marca b. r. z tą zmianą, że miesięczny kontyngent węgla niemieckiego zniżony został ze 120.000 ton na 100.000 ton. Pozatem zawarto umowę, która ważna będzie do 1 października b. r., bez możliwości jej wypowiedzenia. Umowa ta nie jest oparta jak dotychczasowa na stałych kontyngentach, lecz postanawia mniej więcej, że za około 1.62 tony węgla brunatnego wywiezionego do Niemiec, będą Niemcy mogły wywieźć do Czechosłowacji tonę węgla kamiennego.

NIEMCY.

Wysokość zadłużenia gmin. Zadłużenie gmin i instytucyj komunalnych w Niemczech wykazuje za 1932 r. 6,48 miljardów marek. W gminach od 1—2 tysięcy mieszkańców zadłużenie wynosi tylko 28 Mk. na głowę, w większych miastach natomiast z liczbą ponad pół miljona mieszkańców 323 marki.

DANJA.

Widoki zbytu dla owsa polskiego. Na rynku zbożowym w Danji panowało w okresie poświątecznym pewne ożywienie. Importerzy wykazywali tendencję do zakupów towarów, jednak po cenach niskich. Oferty na żyto polskie nie były konkurencyjne i do tranzakcji nie doszło. Natomiast są poważne widoki zbytu polskiego owsa. Nabyte zostały pewne ilości, a dalsze tranzakcje uwarunkowane są odpowiednio dostępnemi ofertami.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 17 stycznia 1933 r.

Waluty: Belgja 123 75 124·06 123 44 Holandja 358 70, 359 6 , 357 80, Londyn 29 96—29 97, 30·11, 29 82. Nowy York 8 924 8·944 8·904. Nowy York telegr. 8 928, 8 948 8 908 Paryż 34·86 34·95, 34 77 Praga 26 43, 26 49, 26·37 Szwajcarja 171·90, 172·33 171·47, Berlin nieof 212 15. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·92.

Akcje: Bank Polski 82·70. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 4% inwestycyjna 102·75, 4% inwest. seryjna 108·—. 6% dolarowa 58 —, 57·75 58·—. 4% dolarowa 56 40, 56·50, 7% stabilizacyjna 56·25, 56 38, (55·13, 56·75 drobne) 10% kolejowa 100·—.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 56·25 Dillonowska 61·75, 62 —, Stabilizacyjna 55¼, 55 50, Warszawska 40 50.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·28 5, Londyn 17·44·5, Nowy York 519 ⅛, Belgja 71·97·5, Włochy 26·58·5, Hiszpanja 42·47·5 Holandja 208 60, Berlin 123·40, Wiedeń 78·10, noty 60 80, Sztokholm 94 90 Oslo 89 30, Kopenhaga 86·80 Sofja —·—, Praga 15·36, **Warszawa 58·15**, Białogród 6 95, Ateny 2·75, Konstantynopol 2 50, Bukareszt 3·08·5, Helsinki 7·86, Buenos Aires 108·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 17 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand I, 15 50—15 75, żyto stand. II. 15 25 — 5 50, pszenica jara czerwona szklista 27 25 —27 75, pszenica jednolita 26·75—27·25, pszenica zbierana 25·75—26 25, owies jednolity 15·50—16·50, owies zbierany 13·50—14·50, jęczmień na kaszę 14·00—14·50 jęczmień browarniany 15·75—16 75, gryka 15·00—16·00, proso 17·00—18·00 groch polny z workiem 23·00—25·00 groch Victoria z workiem 25 00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 14·00—14·50, łubin niebieski 7·50—8·00 rzepak zimowy 46·00—48·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90 00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110. 0—125 00, koniczyna biała 80·00—110·00, biała bez kanianki o czystości 97% 110·00—160 00 ziemniaki jadalne 3·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 43·00—48·00, mąka pszenna 0000 38·00—43·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i silkowa 20·00—21·00 otręby pszenne 9 50—10 00 żytnie 8·00—8·50 kuchy lniane 19 50—20·00, kuchy rzepakowe 15·50—16·00, kuchy słonecznik. 16·00—16·50,

Ze świata.

Tragiczna noc na „Georges Philippar".

Śmierć Alberta Londres.

Pierre Mélon, znany literat francuski, podał w tych dniach w „Intrasigeancie" wstrząsający opis śmierci sławnego publicysty Alberta Londres, ofiary tragicznej nocy „Philippar'u".

— Spałem w mojej kabinie. Nagle głos kobiecy mię poderwał.

— L... levez vous, le feu est à bord!

Położyliśmy się tego dnia później, niż zwykle. Piękne salony taneczne były świadkami wspaniałej zabawy, cudownego humoru i jeszcze cudowniejszych dowcipów. Pomyślałem więc sobie, że zkolei chcą mi teraz zrobić figla, toteż odwracając się spokojnie na drugi bok, odpowiedziałem:

— „Ca va bien, laissez bruler!"

Ale w drzwi zaczęto walić prawie z furją i ten sam głos — głos tej młodej kobiety, która szczęśliwie wyszedłszy z pożaru, zabiła się w tydzień później w samolecie w Apeninach, — głos ten sam zaklinał mnie, żebym wstawał. Na korytarzu słyszałem zgiełk. Nagle zrozumiałem. Chwyciłem spodnie od piżamy, pantofle... Resztę znacie.

— Nie będę opowiadał o tragedjach, jakie się rozegrały w chwili opuszczania na wodę łodzi ratunkowych, gdy rodziny musiały się rozdzielać dla umieszczenia najprzód w łodziach kobiet i dzieci. Ten tłum oszalały, te wrzaski w kłębach dymu i ognia! To były

rzeczy, których się nigdy nie zapomni.

Krzyki ludzi zagłuszały trzask pożaru. Kobiety chwytały się rozpaczliwie porów marynarzy, błagając, wyjąc spazmatycznie o ratunek. Ci też robili co mogli.

Powoli oszalały tłum się zmniejszał, coraz to inna szalupa oddalała się od płonącego okrętu. Kilkanaście łodzi nie mogło jednak odpłynąć, bo coraz to musiały wyławiać ludzi, którzy z burty nie wahali się rzucać do morza, byleby tylko uciec od strasznego okrętu.

— Stałem na jednym z pokładów w gronie czterech czy pięciu pasażerów i 20 oficerów i ludzi załogi. Ktoś z nas spytał:

— A czy widział kto Alberta Londres?

Nikt nie odpowiedział. Do naszego pokładu ogień jeszcze nie doszedł. Pobiegliśmy do tej części okrętu, gdzie była jego kabina i pochylając się w dół, tam, gdzie powinno być mniej więcej jego okno, zaczęliśmy krzyczeć:

— Londres!! Londres!

W odpowiedzi usłyszeliśmy głos:

— Jestem!

Odetchnęliśmy.

— Niechże pan przychodzi!

— Nie mogę, i z jednej, i z drugiej strony jestem odcięty przez płomienie!

Znajdowaliśmy się tuż nad nim, kierowani jego głosem, dochodzącym z niższego piętra.

— Więc niech pan skacze na dół, łodzie tam pana wyciągną.

— Nie!

— Nie może pan?

— Mogę, ale nie będę skakał.

Rzeczywiście na decyzję nie łatwo było się zdobyć. Okno wznosiło się z 15 metrów ponad morze, ponad ciemne, straszne, wzburzone fale. Ale w tej chwili ludzie nawet nie umiejący pływać rzucali się do morza, i byli wyciągani przez łodzie.

— Na Boga, niechże pan skacze, jeśli pan tylko może!

— Nie!

Biegaliśmy, szukając liny lub sznura, czy co innego, co moglibyśmy byli rzucić mu na dół, żeby go wciągnąć do nas. Nic! Powoli ogień dochodził do nas, trzeba było iść wyżej.

— Londres, encore une fois, sautez!

— Tirez-moi de là, le feu arrive...

— Mais sautez donc!

— Je ne sauterai pas!

Dłużej nie mogliśmy wytrzymać. Dym nas dusił. Musieliśmy odejść z nad nieszczęsnego okna, gdzie zginął nasz przyjaciel. Pożar ogarniał cały statek. Bylibyśmy niechybnie zginęli, gdyby nie pomoc okrętu rosyjskiego, który nam przysłał łodzie.

Wypadek ten nie jest faktem odosobnionym w historji katastrof. Nieraz się zdarza, że człowiek woli raczej pewną śmierć, aniżeli niepewne ryzyko. Poprostu nerwy w pewnej chwili odmawiają posłuszeństwa.

W czasie każdego prawie pożaru znajdzie się przecież człowiek, który za nic w świecie nie zechce skoczyć na płótna, które pod jego oknem rozciągają strażacy. W samolocie jakżeż często pasażer będzie wolał roztrzaskać się wraz z aparatem o ziemię, aniżeli skoczyć ze spadochronem, co uczynią jego współtowarzysze. Jest to kwestja nerwów.

Tak samo, jak człowiek, który cudów waleczności dokonywał na froncie, boi się myszy. Są to nerwy. Pole studjów dla medycyny.

Stolica trędowatych.

Jak donosi londyński „Daily Herald", Bombaj staje się stolicą trędowatych.

Istnieje obecnie w Bombaju liczba trędowatych żebraków, przybyłych z całych Indyj, wynosi około 40.000. Na głównych ulicach miasta na każdym kroku przechodzień spotyka siedzących na chodnikach żebraków, zniekształconych przez okropną chorobę. Mimo ożywionej kampanji celem usunięcia trędowatych, nic jeszcze nie uczyniono w tym kierunku. Wręcz odwrotnie, trędowaci podróżują tramwajami, autobusami i gromadzą się u wejść do świątyń i sklepów.

Dopiero niedawno Rada miejska uchwaliła powziąć środki celem przeszkodzenia napływowi do miasta tych nieszczęśliwych.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: „Poławiacze pereł".
TEATR NARODOWY: „Pierwsza sztuka Fanny".
TEATR NOWY: „Sprawa Moniki".
TEATR LETNI: Komedja H. Jenkinsa **„Kobieta i szmaragd"** z Smosarską i Wesołowskim na czele.
TEATR POLSKI: „Nietoperz" Straussa.
TEATR ARTYSTÓW: „Rasputin".
TEATR ATENEUM: „Kapitan z Koepenick" z Jaraczem.
TEATR KAMERALNY: „Dziewczęta w mundurkach".
TEATR SŁOWIAŃSKI: „Wódz".
TEATR 8 m. 30: Operetka Stolza **„Peppina"** z pp. Brochwiczówną i Wawrzkowiczem na czele.
TEATR MORSKIE OKO: „Dodatek nadzwyczajny".
BANDA W TEATRZE MAŁYM: „Serce naoścież" z Romanówną.
WESOŁY TEATR: Rewja **„Karnawał pod Messalką"** z L. Messal.
CYRK STANIEWSKICH: Dwa przedstawienia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Kinomanjak" (z Haroldem Lloydem).
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Odtrącona", „Podniebni rycerze".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Zungu".
Colosseum (mała sala): „Żółta maska".
Europa: „Pałac na kółkach" (z K. Lubieńską).
Hollywood: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
Majestic: „Congorilla" (reportaż afrykański).
Palace: „Panienka i miljon".
Stylowy: „Czemp" (z Wallacem Beery).
Światowid: „Ludzie w hotelu" (z Gretą Garbo).

Radjo.

Koncert symfoniczny.

Piątkowy koncert symfoniczny, transmitowany z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony będzie w całości muzyce rosyjskiej. Program zawiera warjacje Czajkowskiego, brawurowy koncert fortepianowy C-moll Rachmaninowa, oraz V symfonję czołowego kompozytora współczesnej Rosji Miaskowskiego. Solistą będzie znany dobrze radjosłuchaczom Bolesław Kon, orkiestrę poprowadzi kapelmistrz Mikołaj Małko.

Oryginalny konkurs radjowy.

Radjostacja w Kopenhadze zorganizowała ciekawy konkurs z zakresu psychologji doświadczalnej. Organizatorem doświadczenia, które, jak się zdaje, przysporzy zarówno radjofonji, jak nauce, wiele cennego materjału, jest profesor uniwersytetu kopenhaskiego Dr Edgar Robinson.

Treścią konkursu było określanie przez radjosłuchaczów głównych cech charakteru speakerów duńskich, na podstawie zasłyszanego przez radjo głosu. Dotychczas do kolegjum konkursowego w Kopenhadze napłynęło około półtora tysiąca odpowiedzi na szereg pytań pod ogólnym tytułem „Poznaj, kto mówi?". Istotnie, znaczna ilość odpowiedzi potwierdziła przypuszczenie profesora psychologji, że z głosu słyszanego przez radjo można określić główne cechy charakteru mówiącego. Najwięcej trafnych odpowiedzi nadesłali radjosłuchacze duńscy w odniesieniu do osoby jednego ze speakerów, którego opisano jako człowieka „twardego", nawykłego do spełniania i dawania rozkazów. Istotnie, ocena wypadła trafnie: speakerem tym jest kapitan lotnictwa wojskowego.

Ciekawy ten konkurs żywo przypomina niedawną, niezmiernie podobną do kopenhaskiej, imprezę konkursową pod hasłem „Zgadnij, kto śpiewa?" zorganizowaną przez stację warszawską „Polskiego Radja". Jak wiadomo, konkurs ten zainteresował olbrzymie koła radjosłuchaczów polskich.

Program na piątek 20 stycznia.

12.10: Płyty. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Płyty. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: „Idealizm Jerzego Berkeley'a" — prof. Ajdukiewicz. 17.00: Koncert orkiestry dętej Zw. Zawod. Muzyków pod dyr. A. Bronke. 18.00: Muzyka z dancingu „Adria". 18.50: Komunikat dla narciarzy. — 19.20: Przegląd prasy rolniczej. 19.30: Felj. „Wszystko już było" — J. Waśniewski. 19.45: Pras. Dz. Radj. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny pod dyr. M. Małko i Bolesław Kon (fort.) W przerwie felj. p. t. „Powstanie styczniowe w zwierciadle literackiem" — wygł. p. H. Naglerowa. 22.40: Wiad. sport. 23.00: Muzyka taneczna z „Adrji".

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

14) (Ciąg dalszy.)

Pies znów zawył tak przejmująco, że serce przestało mi bić. Musiał być gdzieś blisko, prawdopodobnie w pokoju Matiel. Otworzyłam drzwi, żeby go wypuścić do bawialni. Wyszedł z ociąganiem, z łbem przy ziemi i podkulonym ogonem. Okno w pokoju Matiel było uchylone, okiennice otwarte naoścież, tak że do wnętrza sypał się śnieg. Weszłam, zaryglowałam okiennice i zamknęłam okno. Srebrne pantofelki Matiel, które miała wieczorem, były już zupełnie mokre .

Jerycho szedł za mną krok w krok. Łucja wepchnęła się z wózkiem w drzwi pokoju Geralda. Towarzystwo odzyskało władzę mowy, bo wszyscy mówili jednocześnie, zdradzając się z ogólnem podnieceniem, strachem i rozpaczą. I znów nad ogólną wrzawą wzbił się opanowany głos O'Leary'ego.

— Ponieważ pani pyta, panno Matiel — powiem. To nie jest samobójstwo. Wykluczone, żeby to mogło być samobójstwo. Niema rewolweru. Ktoś go zabił — powiedzmy — ktoś obcy.

— W tem sęk — odezwał się Killian. Pan jest tu jedynym obcym człowiekiem. Pańskie postępowanie...

— Proszę cię, Lal — przerwała błagalnie Matiel. Młodzieniec obrzucił ją pustym, zimnym wzrokiem, jakby to nie była ona. Jednocześnie Paggi kichnął parokrotnie i o! zgrozo! ciało zabitego osunęło się na ziemię, a Teresa wydała stłumiony okrzyk.

— Zostaw pan ciało. Niech leży — rzekł O'Leary. — Pomogę panu. O, tak. Ostrożnie. Niech pan wstanie.

Paggi dźwignął się sztywno, nie przestając patrzeć na zabitego.

— Na podłodze? — zaprotestował Morse. — To brutalne. Przenieśmy biedaka na łóżko. — Był straszliwie wstrząśnięty. Zapomniał z pośpiechu wziąć okularów i wyglądał mizernie i jakby trochę nieprzytomnie.

— Proszę o ręcznik... rzekłam. O'Leary podał mi go i obwiązałam nim pod brodę głowę Frawley'a. Zrobiłam to bardzo starannie, lecz nie mogłam opanować drżenia rąk. Zauważyłam, że łysa czaska zabitego kończyła się na karku i przy uszach obramieniem z czarnych włosów.

— Panno Matiel — rzekł nagle O'Leary — zadecydowała pani rozumnie, że do zjechania władz musi ktoś wziąć na siebie odpowiedzialność za porządek w domu. Mnie pani to poleciła? Czy tak?

— Tak — odpowiedziała spokojnie dziewczyna, nie zdejmując oczu z jego twarzy.

— Dobrze. W takim razie proszę posłuchać, co powiem. — Podszedł do okna. W ciszy słychać było dzikie zawodzenie śnieżycy. — Człowiek nie wytrzymałby tej zawiei przez dziesięć minut. Prawdopodobnie do rana nie będzie można wyruszyć do miasta. Musi mnie pani upoważnić do samodzielnego działania, dopóki nie przybędą władze.

— Matiel! — krzyknął Killian.

— Matiel, moje drogie dziecko... — zaczął Barre.

Uciszyła ich gestem ręki. Łucja siedziała na wózku z ustami zaciśniętemi w groźną linję.

— Powiem państwu otwarcie — rzekła spokojnie Matiel — że pan O'Leary jest — detektywem.

Nie wiem, czy O'Leary uznał to jej oznajmienie za wskazane, czy nie. Jego szare oczy patrzyły na nią zagadkowo. Reszta przyjęła je negatywnie.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął Killian.

— Detektyw! Poco sprowadziłaś detektywa? — eksplodowała Helena. Oczy jej wyglądały na tle kredowej twarzy jak dwie zielone szparki. Wszyscy spoglądali to na Matiel, to na O'Leary'ego. Z błędnych spojrzeń biło gniewem, podejrzeniem, nieufnością i nadewszystko nieukrywaną trwogą.

— Matiel, drogie dziecko — zaprotestował Barre — powinnaś mi była o tem powiedzieć. Powinnaś była mnie się poradzić.

Mówił trochę syczącym głosem i usta miał zapadnięte w jakiś szczególny sposób. Spojrzałam uważniej. W górnych zębach widniały tu i ówdzie luki. Widocznie miał, jak się to nazywa, częściową protezę, a wśród ogólnego alarmu zapomniał jej włożyć. Pomyślałam, że tylko on mógł wyglądać układnie i spokojnie bez zębów. Wtem O'Leary przeszedł szybko koło trupa na podłodze i znów zrobiło mi się niedobrze.

— Dlaczego sprowadziłaś detektywa? — pisnęła Teresa. — Matiel, dlaczegoś ty sprowadziła tutaj detektywa?

— Huber! — mruczała Łucja. — Huber! I jego tu zamordowali. W tym pokoju. I on był boso i w piżamie. Ja go znalazłam. Leżał tam. Matiel wskazała na ciało Frawley'a.

— Pytacie, dlaczego sprowadziłam detektywa? — rzekła głosem tak słabym i wysilonym, że lada chwila mógł się załamać w histerycznym krzyku. — To jest chyba dostateczna przyczyna.

Opanowała się z wysiłkiem i wyszła z pokoju, a my za nią.

Musieliśmy tworzyć dziwną procesję. O'Leary wyszedł ostatni, zamykając za sobą ciężkie drzwi.

Zgromadziliśmy się bezładnie koło północnego kominka. Fotele stały jeszcze tak jak wieczorem. Brunker rozniecał ogień, przytrzymując jedną ręką dolną część garderoby. Cisnęliśmy się naokoło niego, drżąc z zimna.

Spojrzałam mimowoli na napis na kamieniu nad konsolą. „Koniec Wszelkiego Polowania jest Bliższy niż Wam się marzy". Gerald Frawley doczekał się Końca Wszelkiego Polowania. Czy marzyło mu się, że to tak prędko nastąpi? Jeszcze przed paru godzinami siedział tu koło kominka, grał w karty, gawędził, palił papierosy. Czy nie miał żadnego przeczucia?

— Zawołajcie Anetę — rozkazał spokojnie O'Leary Brunkerowi. Natychmiast. Państwo niech zostaną tutaj. Zaraz wrócę.

Zniknął w drzwiach kuchennych, za chwilę ukazał się z powrotem, obszedł sypialnie, wszedł na galerję i wrócił do nas. Siedzieliśmy w milczeniu koło ognia. Musiał wstąpić do swego pokoju, bo był w ubraniu na piżamie. Nikt się nie odezwał. Nie było to dziwne, zważywszy na to, że wszyscy musieli myśleć o poprzedniej zbrodni z przed pięciu lat.

Pies tulił się w najdalszym kącie hallu, patrząc nieruchomemi oczami na zamknięte drzwi Geralda. Niebawem z kuchni wynurzył się Brunker, a za nim Aneta, rozczochrana, olbrzymia, rozmamrana. Na niebieskie, spłowiałe kimono zarzuciła pikowaną kołdrę, która wlokła się za nią po podłodze. Potargane włosy spadały w czarnych kosmykach na czerwoną, nabrzmiałą twarz, pod napuchniętemi oczami widniały sine podkowy. Słowem wyglądała obrzydliwie, ale i nam niewiele brakowało. Brunker musiał jej powiedzieć, co się stało, bo nie zapytała o nic.

Brunker zapalił kilka latarń i zrobiło się jaśniej. Ogień na kominku wystrzelił małemi płomyczkami.

— Tylko w jeden sposób możemy sobie oszczędzić niepokoju i zachodów — zaczął głośno i wyraźnie O'Leary. — Jak już powiedziałem, człowiek nie wytrzymałby na dworze w taką nawałnicę. Może zrana uda się komu z nas dotrzeć do Nettlesonu. Zabójca czy zabójczyni Frawley'a znajduje się wśród nas. W domu nie ukrywa się żywa dusza. Drzwi i okna i okiennice są pozamykane na rygle. Co więcej, nie można sobie wyobrazić, aby ktoś mógł dostać się do domu lub uciec z domu na taką śnieżycę. Morderca jest wśród nas... — Urwał i rozejrzał się po bezkrwistych twarzach obecnych. Oczy miał tak przezroczyste i błyszczące, iż zdawało się, że przejrzy człowieka na wylot. — Do ciebie mówię, morderco Geralda Frawle'a. Czy się przyznasz?

Serce skoczyło mi do gardła i opadło zpowrotem. Jak on się odważył?... Czy które z tych bladosinych ust otworzą się i wyznają straszną prawdę. O'Leary wyjął zegarek.

— Daję trzy minuty czasu do namysłu — wycedził. Proszę dobrze się zastanowić. I proszę pamiętać, że odwrót jest odcięty.

I zaczął patrzeć na zegarek.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.